

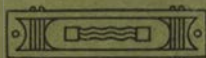
T
F 2442

W.S. 190
Filozoficzne

7.15

Dr. STANISŁAW KOBYLECKI

INTERPRETACYE PSYCHOLOGICZNE



WARSZAWA

E. Wende i Ska, T. Hiż i A. Turkul.

1909.

<http://rcin.org.pl>

Cena 60 kop.

2003

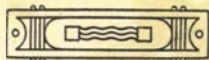
~~2530~~
Warszawskie
Towarzystwo Filozoficzne

~~Nr 2530~~

20442

Dr. STANISŁAW KOBYŁECKI

INTERPRETACYE PSYCHOLOGICZNE



N. In 2609

WARSZAWA

Nakład własny

1909.

Połączone Biblioteki WFIS UW, IFIS PAN i PTF

T.2442



29002442000000



nr. int. 2609

H-122499

Drukiem Józefa Styfięgo w Przemysłu.

<http://rcin.org.pl>

WSTĘP.

1 Psychologia zajmuje się faktami i zjawiskami pewnego rodzaju, które, dla odróżnienia od wszelkich innych faktów i zjawisk, nazywa się psychicznymi.

Na razie nie wchodzi wcale w kwestyę, na czem polega istota i natura zjawisk i faktów t. zw. psychicznych o ile się je przeciwstawia niepsychicznym zjawiskom i faktom. Tem samym pomijam także na razie pytanie o ścisłe określenie nauki o faktach i zjawiskach psychicznych — określenie tak zwanej psychologii. Obecnie, w tym wstępie, nacisk jedynie kładę na to, że te zjawiska i fakty są tem samym rzeczywistymi zjawiskami, zmianami rzeczywistości, rzeczywistymi faktami.

Otóż psychologia, jakkolwiekby się ją określiło, jest nauką o rzeczywistych faktach i zmianach pewnego rodzaju. Podobnie jak rzeczywiste są zmiany, czy zjawiska, fizyczne, chemiczne, fizjologiczne, podobnie jak rzeczywiste są fakty i związki między faktami w dziejach: tak rzeczywiste są fakty i zjawiska psychiczne.

Co mamy rozumieć przez tę rzeczywistość faktów, zmian, zjawisk? Co mamy na myśli, przeciwstawiając rzeczywistość nie-rzeczywistości? Zdaje mi się, że przez rzeczywistość rozumiemy

wogóle to, co znajdujemy, co napotykamy, co wykrywamy, co zauważamy, co spostrzegamy, co stwierdzamy, a co nie jest jedynie myślowym tworem, konstrukcją myślową, co nie jest jedynie sposobem pojmowania, wyobrażania, co nie jest jedynie abstrakcją, koncepcją myślową. Co jest tylko myślowo zbudowane, co jest jedynie produktem kombinacji myślowej, co jest tylko wytworem wyobraźni, co nie jest rzeczywiste, tego nie znajdujemy, ale myślowo tworzymy.

Zadanie więc nauki o tak pojmowanych i tak określonych rzeczywistych faktach i zjawiskach jest poznać je, wykryć, stwierdzić i opisać.

- 2 Stwierdzanie rzeczywistości nazwiemy krótko doświadczeniem. Uogólnimy w ten sposób pojęcie i nazwę doświadczenia, o ile ten wyraz dotąd w mowie był używany.

Zwyczaj mowy nazywał doświadczeniem:

- 1) eksperyment w ścisłym sensie naukowym;
- 2) obserwację " " " ;
- 3) doświadczenie t. zw. życiowe;
- 4) kryterium poznania w pewnych razach („O słuszności tego zapatrywania przekonasz się z doświadczenia“);
- 5) źródło poznania („Doświadczenie jest najlepszym mistrzem życia“);
- 6) nieraz już samo stwierdzenie rzeczywistości bardzo ogólnie pojęte („Doświadczenie uczy, że w sądach nieraz się mylimy“).

Jeżeli się uważnie zastanowimy nad znaczeniami wyrazu „doświadczenie“, używanego przez mowę w wymienionych przykładach, to spostrzeżemy, że wszystkim tym znaczeniom wspólne jest jedno, które stanowi cechę ich istotną, mianowicie: stwierdzanie jakiejś rzeczywistości. Owszem, znamy przykłady, w których użytego wyrazu już prawie w znaczeniu wyżej przezemnie podanem jako najogólniejsze określenie doświadczenia. Zdaje mi się przeto, że zaprojektowane przezemnie uogólnienie jest dostatecznie poparte zwyczajem mowy. Sądzę, że temu zwyczajowi żywej mowy przyświecała jakby jakaś przewodnia myśl owej wspólnej istotnej cechy i że różne sposoby i rodzaje stwierdzania rzeczywistości decydo-

wały o różnych odcieniach znaczeń wyrazowi „doświadczenie“ przypisywanych.

- 3 Idąc za zwyczajem mowy, wyróżnimy rodzaje doświadczenia, określonego najogólniej jako stwierdzanie rzeczywistości. A przedewszystkiem podzielimy wogóle doświadczenie na dwa rodzaje: stwierdzanie rzeczywistości elementów poznania i stwierdzanie rzeczywistości związków między elementami poznania. — Dopiero ten drugi rodzaj stwierdzania rzeczywistości stanowi doświadczenie t. zw. naukowe.

Według tego czy związki rzeczywiste, stwierdzane w doświadczeniach naukowych, zachodzą między elementami poznania rzeczywistymi czy też nierzeczywistymi, odróżniamy dwa rodzaje doświadczenia naukowego.

Wykrywanie i stwierdzanie związków fizycznych, chemicznych, fizjologicznych, psychologicznych, historycznych i t. d. nazywa się doświadczeniem odpowiednio fizycznym, chemicznym, fizjologicznym, psychologicznym, historycznym i t. d. Jeżeli zaś wykrywa się i stwierdza związki rzeczywiste między nierzeczywistymi elementami poznania, jakimi n. p. są koncepcje matematyczne lub konstrukcje i koncepcje logiczne, to ma się do czynienia wtedy z doświadczeniem, które odpowiednio nazwać wypadnie doświadczeniem matematycznym, doświadczeniem logicznym i t. d.

Doświadczenie najogólniej pojęte stanowić nadto będzie główną, a może jedyną, podstawę krytyki poznania rzeczywistości. Ta krytyka wykazałaby powinna, że najogólniej pojęte doświadczenie jest jedynym źródłem poznania rzeczywistości, ostatecznym jego kryterium i normą najwyższą. Dopiero taka krytyka poznania będzie w ścisłym sensie doświadczalną, empiryczną, aposteryoryczną.

- 4 Tak pojęta doświadczalna krytyka poznania dobitnie wyróżnia trzy funkcje umysłu ludzkiego stojącego wobec świata rzeczywistości:

- 1) konstatowanie, stwierdzanie rzeczywistości;
- 2) konstruowanie, budowanie, tworzenie myślowych koncepcji, abstrakcji;
- 3) interpretowanie, wyjaśnianie, tłumaczenie rzeczywistości mającej być poznana.

Właściwe w ścisłym znaczeniu wyrazu poznanie rzeczywistości dokonywa się tylko w pierwszej z tych trzech funkcji. Konstrukcje i interpretacje odgrywają tylko rolę środków pomocniczych i metodycznych do spełniania zadań pierwszej funkcji.

- 5 Powszechnie przeciwstawia się interpretowanie czyli wyjaśnianie t. zw. opisowi. Czy to przeciwstawianie jest słuszne? Zdamy sobie trochę sprawę z tego pytania i z możliwej na nie odpowiedzi.

Przez wyjaśnienie rozumie się zwykle t. zw. przyczynowe tłumaczenie, podanie rzeczywistych przyczyn jakichś zjawisk. Już niejednokrotnie w poprzednich swoich pracach starałem się wykazać, że t. zw. przyczynowe tłumaczenie polega na podaniu i opisanu rzeczywistych związków, jakie zachodzą między elementami poznania. Jeśli wyjaśnianie nie poprzestaje na podaniu rzeczywistych związków, wtedy i o tyle wychodzi poza doświadczenie, nie stwierdza rzeczywistości, ale ją po swojemu myślowo konstruuje.

Przedstawienie słowem, mówionem czy pisanem, rzeczywistości o ile się ją doświadczalnie poznało, czyli stwierdziło, nazywa się opisem. Otóż rzeczą naukowego opisu jest podać i przedstawić w słowie rzeczywistość związków, o ile się je stwierdziło, doświadczalnie poznało; a zatem funkcja opisu jest tutaj ta sama, jaką się przypisuje t. zw. przyczynowemu tłumaczeniu. O tyle więc przeciwstawianie opisu i wyjaśniania nie jest słuszne.

Jeśli zaś wyjaśnianie polega na konstrukcjach i koncepcjach myślowych, to przeciwstawienie takiego wyjaśniania opisowi jest i słuszne i pierwszorzędnej doniosłości, ma znaczenie dla krytyki poznania wogóle, w szczególności dla krytyki poznania rzeczywistości, która jest właściwą danej nauce.

W dalszym ciągu tej rozprawy będę mówił tylko o wyjaśnieniach tego ostatniego rodzaju, o wyjaśnieniach konstrukcyjnych, które odtąd będę nazywał interpretacjami.

- 6 Wyjaśnienia konstrukcyjne, czyli t. zw. interpretacje, podzielimy na dwie kategorie:
- a) teorie i hipotezy naukowe;
 - b) dowolne apryoryczne domysły i przypuszczenia.

Za wzór teorii i hipotez naukowych najlepszy służą teorie fizyczne, stawiane przez najwybitniejszych i najgenialniejszych przedstawicieli i koryfeuszów fizyki t. zw. teoretycznej. Istota takich teorii polega na myślowej koncepcji, dającej obraz ogólniejszej grupy zjawisk pewnego rodzaju i związków między nimi, z których tylko mniejsze, cząstkowe grupy zostały rzeczywiście stwierdzone w fizyce doświadczalnej.

Teorie i hipotezy naukowe podwójną mają funkcję do spełnienia: 1) metodycznego środka opis skracającego; 2) metodycznej wskazówki do dalszych doświadczalnych badań zjawisk grupy teoryą objętej.

Pierwszą funkcję spełnia teoria naukowa przez wyraźne lub domyślne poprzedzenie obrazu w niej podanego zdaniem: „Zjawiska tej a tej grupy, o ile dotychczas doświadczalnie są poznane, tak się odbywają jak gdyby...” (mianowicie, jak gdyby całkowicie na doświadczeniu była oparta ogólna koncepcja, dana teorię stanowiąca).

W ten sposób pojmowana teoria czy hipoteza nie twierdzi, że tak jest, ani że tak jest prawdopodobnie, lecz przybiera jedynie (o ile idzie tu o spełnienie pierwszej z wymienionych funkcji) znaczenie ogólnego obrazu, symbolu opis skracającego.

Prócz tej ekonomicznej wartości, hipoteza czy teoria naukowa ma nadto wartość metodycznego środka heurystycznego, inwencyjnego. Tę drugą swą funkcję spełnia teoria tem skuteczniej im jest genialniejszą, t. j. im szczęśliwszą była i ogólniejszą umysłowa intuicya, przenikająca niezbadaną dotąd jeszcze i nie stwierdzoną rzeczywistość. Tu jest pole dla geniusza naukowego do rozwinięcia swego talentu konstrukcyjnego. Tu geniusz naukowy okazuje się geniuszem także artystycznym, bo budowa teorii naukowej jest już dziełem (czasem bywa arcydziełem) sztuki.

7 Ale w rozprawie obecnej nie o naukowych chcę mówić teoryach i hipotezach. Zamierzam ograniczyć się tylko do krytyki takich interpretacji, które nie są naukowymi teoryami, lecz dowolnymi interpretacjami apriorycznymi rzeczywistych faktów i zjawisk. Podobnego rodzaju interpretacje najpowszechniejsze są u filozofów. Filozofowie mają jakby wrodzoną skłonność do filozofowania o

wszystkiem..., nawet o fikcjach umysłu, zupełnie nie opartych na doświadczeniu. W tej swojego rodzaju manii filozofowania filozofowie przypisują nieraz rzeczywistość najdowolniejszym swoim abstrakcyom myślowym i wmawiają w siebie i w innych, że badają rzeczywistość.

Najgorzej, kiedy podobnego rodzaju filozofowania napotyka się w dziełach przedstawicieli doświadczalnej jakiej nauki. Z natury rzeczy najłatwiej o takie filozofowania czy prze-filozofowania w dziełach psychologicznych: przecież te dzieła są pisane przeważnie przez filozofów z zawodu, powołania czy pociągu, którzy także i psychologię uprawiają....

Celem tej rozprawy jest właśnie poddać rewizji krytycznej pewne powyżej napiętnowanego rodzaju filozoficzne interpretacje faktów psychicznych i rezultatów psychologicznego doświadczenia.

Tę krytykę grzeszących dowolnością interpretacji filozoficzno-psychologicznych chcę oprzeć na podstawach, krótko w tym wstępie wyłożonych, oraz na doświadczalnych rezultatach psychologii faktów omawianych.

I

Przedmiot psychologii.

8

Historia obecnego ruchu psychologicznego stwierdza między innymi jeden fakt szczególny i znamieny w historii nauk. Podczas gdy inne nauki mają ściśle i jednoznacznie określony przedmiot badań każdej z nich właściwy: niema zgody między psychologami nawet co do tego, czym się właściwie psychologia ma zajmować. Wprawdzie przeważna część psychologów godzi się na to, że przedmiot psychologii stanowią fakty psychiczne, ale jedni z nich to, drudzy co innego przez fakty psychiczne rozumieją.

Powszechnie nazywa się faktami psychicznymi takie zjawiska, jak: czucia, uczucia, afekty, wrażenia, wyobrażenia, spostrzeżenia, pojęcia, uważania, chcenia, pożądania, pragnienia i t. d. Ale jedni psychologowie przez wyobrażenie, na przykład (podobnie przez inne z wymienionych zjawisk), uważane za jeden z przedmiotów badań psychologicznych, rozumieją tylko rzeczywisty fakt, jeden z t. zw. aktów świadomości; inni rozumieją znowu przez wyobrażenie nie akt wyobrażania, lecz tylko myślowy sposób wyobrażania, pewną abstrakcją czy koncepcją myślową; inni

znowu biorą wyobrażenie w obu tych znaczeniach — za dwa rzeczywiste fakty psychiczne różniące się od siebie; jeszcze inni rozumieją przez wyobrażenie coś jakby po za świadomością, gdyż świadomości samej nie uważają za rzeczywistą.

Co tu jest w tem wszystkim rezultatem doświadczenia, co dowolną interpretacją? Spytajmy się doświadczenia.

9

Psycholog do naukowych swych psychologicznych badań przystępujący przynosi z sobą zasób swego, powiedzmy, przednaukowego psychologicznego doświadczenia. Ten zasób stanowi pierwszy materiał doświadczalny, któryby krytyce empirycznej poddać należało, nie zaś interpretować go w oświetleniu mniej czy więcej gotowego własnego systemu filozoficznego.

Otóż, jeżeli się tylko nie przefilozofuje prostego, na rzeczywistości opartego i rzeczywistość stwierdzającego, sposobu pojmowania rzeczy, to taka przedwstępna krytyka potwierdzi rezultat skonstatowany w psychologicznym przednaukowym doświadczeniu, że mianowicie wszystkie fakty życia psychicznego polegają w pierwszej linii na jakichś czynach, aktach, działaniach t. zw. świadomości. Ta pewna czynność świadomości czującej, chcącej, wyobrażającej i inne fakty psychiczne przeżywającej jest sama faktem, którego rzeczywistość stwierdza się tem samem że się czuje, chce, wyobraża lub jakiegokolwiek inne przeżywa fakty psychiczne.

Przednaukowe doświadczenie psychologiczne stwierdza także inny rezultat, który przedwstępna krytyka empiryczna potwierdza i nawet jako doświadczalny postulat własnego swego bytu stawia: że mianowicie w każdym akcie świadomości prócz rzeczywistości tego aktu jest się nadto świadomym innej jakiejś rzeczywistości. W każdym akcie wyobrażenia coś się wyobraża: może to coś, tę jakąś rzeczywistość, nie tak się wyobraża jak się ją stwierdziło lub stwierdza, ale jest się świadomym tej rzeczywistości, którą się sobie wyobraża. W każdym akcie woli czegoś się chce, czegoś się pragnie: to, czego się pragnie, poznaje się w jakiś sposób jako coś rzeczywistego, więc jako jakąś rzeczywistość. Tak samo w każdym innym akcie świadomości jest się świadomym jakiejś rzeczywistości, a, o ile się jest jej świadomym, o tyle się ją w tym akcie stwierdza.

Materyał przednaukowego doświadczenia psychologicznego dostarczony jest empirycznej krytyce, poprzedzającej wstęp do naukowych badań psychologicznych, ale ten materyał podany jest niekrytycznie, to jest: stwierdzone doświadczalnie rezultaty pomieszanane są z dowolnymi i apyryrycznymi koncepcjami i interpretacyami. Ten więc przednaukowy i donaukowy materyał jest częściowo nienaukowym, to jest: pewne jego części nie wytrzymują naukowej krytyki doświadczalnej.

- 10 Niekrytyczne i nienaukowe jest zapatrywanie przednaukowej psychologii, jakoby rzeczywistość w aktach świadomości poznawana i stwierdzana w jakiś rzeczywisty sposób w niej się znajdowała, w niej się (jakby woda w naczyniu) zawierała i mieściła. Jeżeli coś więcej się widzi w tej tak nazywanej treści świadomości nad przenośny sposób myślenia i mówienia, coś więcej nad pewną abstrakcję, jeżeli w następstwie przypisuje się owej abstrakcji jakąś rzeczywistość trzecią, różną i od rzeczywistości aktu świadomości i od rzeczywistości w tym akcie stwierdzanej: to najnaiwniej w świecie interpretuje się fakt poznawania rzeczywistości według bardzo naiwnie-filozoficznego idealizmu.

Przykładem tej idealistycznej interpretacji jest przypisywanie rzeczywistości wyobrażeniom uważanym za coś odrębnego od aktów wyobrażania. Z tego idealistycznego sposobu pojmowania i interpretowania wyobrażeń powstał przesąd idealistyczny, jakobyśmy nie poznawali rzeczywistości inaczej jak tylko przez pośrednictwo owych jakichś myślowych czy intelektualnych obrazów i podobizn.

Inny podobny przykład mamy w idealistycznym sposobie pojmowania pojęć i t. zw. idei. Jeżeli ową trzecią rzeczywistość przypisuje się ideom czy pojęciom, to konstrukcje i abstrakcje myślowe stawia się w tym samym rzędzie z rzeczywistością aktów świadomości i z rzeczywistością w tych aktach stwierdzaną. Wtedy za jeden z rzeczywistych elementów świata bierze się idee, konstrukcje umysłu, intelektualne obrazy. Stąd nazwa idealizmu (teoryopoznawczego, nie etycznego lub estetycznego).

- 11 Występując przeciw idealistycznym interpretacyom faktów psychicznych i odrzucając na takich interpretacyach oparte konstytuowanie przedmiotu psychologii, zaznaczam wyraźnie, że zwal-

czam jedynie jakieś jakby substancyalizowanie abstrakcy i koncepcy myślowych, przypisywanie im jakiegoś rzeczywistego bytu, któryby był czemś pośrednim pomiędzy rzeczywistością aktu abstrahującego i myślowo tworzącego a pomiędzy rzeczywistością tą, którą ten akt abstrahujący po swojemu, t. j. myślowo ujmuje i pojmuje. Bynajmniej zaś nie dotyczy moja krytyka wartości i znaczenia koncepcy i abstrakcy myślowych dla samej sprawy myślenia, dla logiki i rozumowań logicznych, dla każdej wreszcie nauki.

Występuję przeciw dowolności apryorycznej i niekrytycznej naiwnie przypisującej rzeczywistość konstrukcyom i koncepcyom myślowym, a zatem także przeciw jakiemuś urzeczywistnianiu i uistotnianiu pojęć t. zw. ogólnych. Ale same pojęcia ogólne uważam za pierwszorzędnie ważne i doniosłe w życiu naszym umysłowym. Bez pojęć ogólnych niema poznania i doświadczenia naukowego, niema nauki. Abstrahowanie i pojnowanie rzeczywistości w ogólny myślowy sposób to warunek i doświadczalny postulat logiki i krytyki poznania, a zatem także i wszelkiego logicznego myślenia i wszelkiego naukowego poznania.

Ocena logicznej i krytyczno-poznawczej wartości pojęć ogólnych i abstrakcy myślowych należy jednak do logiki i krytyki poznania, nie do psychologii ani do krytyki psychologicznej. Tu nas obchodzą pojęcia i abstrakcje, jak i wszelkie koncepcye i konstrukcye myślowe, wszelkie t. zw. utwory i produkty myślowe, tylko o tyle, o ile one są rzeczywistymi faktami psychicznymi, a więc o ile są aktami świadomości. Koncepcya myślowa, jakkolwiek się nazywa, o ile nie jest aktem świadomości o tyle nie jest rzeczywistym faktem psychicznym, i, konsekwentnie, nie jest przedmiotem psychologii.

12

Przedmiotem psychologii, nauki o rzeczywistych faktach psychicznych, są akty świadomości, rzeczywiste fakty psychiczne, z doświadczenia znane. Wszelkie interpretacje tych faktów, odmawiające im rzeczywistości, grzeszą dowolnością i apryoryzmem konstrukcyjnym, bo nie opierają się na doświadczeniu, owszem, wbrew doświadczeniu są zbudowane. Z tego powodu i o tyle nieempiryczną jest psychologia empiryokrytyków, odrzucających, w myśl swych metafizycznych założeń, rzeczywistą czynną świadomość.

Niekrytyczną i nieempiryczną jest także ta część psychologii jakiegokolwiek, która traktuje myślowe koncepcje jako dwie rzeczywistości: jedną — rzeczywistość aktów świadomości koncepcje te tworzących, drugą — rzeczywistość przypisywaną samym tym myślowym twórcom. Dowolnością i apyoryzmem powyższej interpretacji grzeszy zatem wszelka idealistycznie zabarwiona psychologia, która za swój właściwy przedmiot, bądź częściowy bądź wyłączny, uważa, w istocie swojej nierzeczywiste, koncepcje myślowe.

13

Rezultat krytyki na początku rozdziału wspomnianych różnych sposobów rozumienia faktów psychicznych, o ile ją dotąd przeprowadziliśmy, da się streścić w tem jednym zdaniu: przypisywanie rzeczywistości jakimkolwiek myślowym twórcom i uważanie ich za przedmiot psychologii, jest dowolną, na doświadczeniu nie opartą, konstrukcją myślową i interpretacją.

Teraz zastanowić się jeszcze należy, czy akty świadomości są jedynymi faktami psychicznymi, któreby miały stanowić właściwy przedmiot psychologii, czy też może słuszność mają ci psychologowie, co do faktów psychicznych zaliczają tak zwane stany i dyspozycje psychiczne.

Do kategorii stanów psychicznych i dyspozycji zalicza się wszelkie t. zw. psychiczne władze, siły, zdolności, wprawności, popędy, dążności, tendencje, nastroje, usposobienia i t. p., znane w psychologii starszej i nowszej, naukowej i nienaukowej, doświadczalnej i teoretycznej. Wszystkie takie psychiczne stany objąć możemy wspólną nazwą dyspozycji psychicznych. Pytanie powstaje, czy one stanowią obok aktów świadomości właściwy przedmiot psychologii.

Odpowiedź zależy najpierw od tego, czy dyspozycje psychiczne wypadnie postawić w jednej linii z logicznymi abstrakcjami. Czy i dyspozycje nie są rzeczywistymi elementami poznania?

Nie; dyspozycje są czemś rzeczywistym, gdyż ich rzeczywistość konstatuje się w odpowiednich doświadczeniach. Są one rzeczywiste, bo są rzeczywistymi następstwami i rzeczywistymi warunkami rzeczywistych aktów świadomości.

Mimoto, mimo tę rzeczywistość dyspozycyi psychicznych, nie są one równorzędne ze zjawiskami i faktami psychicznymi, ze zjawiskami tego rodzaju, co akty świadomości. I właśnie dlatego dyspozycje nie są właściwym przedmiotem psychologii, nauki o zjawiskach i faktach psychicznych.

Mamy tu dwie rzeczy wykazać:

a) że ta psychologia, o której tu piszę, psychologia eksperymentalna, ma za swój właściwy przedmiot jedynie w ścisłym znaczeniu rozumiane zjawiska czy fakty psychiczne;

b) że dyspozycje nie są zjawiskami i faktami w ścisłym tych wyrazów znaczeniu.

14

Różne były i różne są psychologie. Nie wchodzi tu ani w klasyfikacje ani w historie tych rozmaitych psychologii. Przypominam tylko tę jakby cichą umowę, obowiązującą pracowników na polu dzisiejszej psychologii, umowę mianowicie: że jeśli dzisiaj używa się wyrazu „psychologia“ bez żadnego dodatku, bez przydawki, to się przez nią rozumie psychologię w ścisłym sensie doświadczalną, w pierwszej linii psychologię w ścisłym znaczeniu eksperymentalną. Otóż i ja w ten sposób rozumiem psychologię, gdy stawiam pytanie, czy dyspozycje psychiczne są właściwym przedmiotem psychologii obok aktów świadomości.

Tej psychologii naszej właściwe doświadczenie jest oczywiście doświadczenie w ścisłym sensie psychologiczne. Doświadczenie zaś psychologiczne tak się odbywa, że dowolnie a celowo, w pewien ściśle określony sposób, wywołuje się pewne jakieś na chwilę tylko występujące i przez chwilę tylko trwające, zmiany w świadomości człowieka, te zmiany obserwującego i na zmiany te w formie przez eksperymentatora wyznaczonej reagującego.

Te chwilowe zmiany w świadomości psychologicznego obserwatora są w ścisłym sensie wyrazu zjawiskami i świadomości. Zmiany i zjawiska świadomości inaczej nazywają się faktami psychicznymi. W tem znaczeniu rozumiane fakty psychiczne są chwilowymi zjawiskami, szybko przemijającymi zmianami psychicznymi, momentalnymi zdarzeniami w dziejach indywidualnej świadomości: nie są więc niczem stałym, nie są żadnymi dyspozycjami, żadnymi stanami.

15 Fakty i zjawiska psychiczne są rzeczywistymi zmianami świadomości, t. j. takimi zmianami, których zajście dochodzi do świadomości człowieka je obserwującego. Świadomość ich trwa jeden moment, stanowiący w ścisłym sensie jedno „teraz“.

To przeżywanie chwilowych zmian świadomości stanowi jedyną doświadczalną podstawę do utworzenia pojęcia „czasu“ terażniejszego. Dopiero szereg chwil terażniejszych, odpowiadających zmianom świadomości i ich po sobie następstwu, jest dla umysłu podstawą doświadczalną do urobienia pojęcia tak ciągłości, jak trwania, jak wreszcie przeszłego i przyszłego czasu.

Pojęcie trwania i ciągłości w czasie jest jedną z cech istotnych pojęcia jakiegokolwiek stałości, jakiegokolwiek stanu, dyspozycji jakiegokolwiek. Ponieważ zaś tak urobienie pojęcia, jak stwierdzenie rzeczywistości trwania jest już sprawą rozumowania (logicznego doświadczenia), a nie rezultatem doświadczenia psychologicznego, przeto ani rzeczywistości dyspozycji czy stanów psychicznych nie stwierdza doświadczenie psychologiczne. Więc dyspozycje psychiczne nie są w ścisłym sensie zjawiskami czyli faktami świadomości, nie są faktami psychicznymi.

16 A jednak niektórzy psychologowie biorą dyspozycje psychiczne za fakty tego samego rzędu, co akty świadomości, i jedne i drugie zarówno uważają za przedmiot psychologii. Skąd to pochodzi? Myślę, że z nieodróżnienia pojęcia zjawiska od pojęcia warunków jego powstawania, przebiegu, okoliczności towarzyszących, jakoteż od pojęcia następstw, skutków, wyników tego zjawiska.

Jeżeli zjawiska pewnego ściśle określonego rodzaju są przedmiotem pewnej nauki, to z tego wcale nie wynika, że także przedmiotem tej nauki są tem samem wszystkie czynniki, od których zależy powstanie i przebieg tego rodzaju zjawisk. Jeżeli n. p. powstanie i przebieg zjawiska fizyologicznego zależy między innymi od czynników fizycznych lub chemicznych, to tem samem nie stają się te fizyczne i chemiczne czynniki właściwym przedmiotem fizjologii.

Stany psychiczne nie są zjawiskami, zmianami, lecz czynnikami, warunkami, albo i skutkami zjawisk i zmian psychicznych. Podobnie jak organizm człowieka, zjawiska świadomości przeżywającego, wraz z odpowiedniami w nim zmianami, zwłaszcza wraz z pobudzeniami nerwów i ośrodków nerwowych, warunkiem

jest i czynnikiem powstania i przebiegu tych zjawisk, a jednak nikt zmian organicznych ani zjawisk fizjologicznych nie będzie uważał za właściwy przedmiot psychologii; tak samo nie należy do zjawisk psychicznych zaliczać dyspozycji psychicznych, chociaż bezsprzecznie dyspozycje psychiczne są także czynnikami i warunkami zjawisk psychicznych.

Życie zatem psychiczne daje się badać eksperymentalnie jedynie w swych aktach, w aktach świadomości. Akty świadomości są jedynymi w ścisłym sensie zjawiskami psychicznymi bezpośrednio dostępnymi doświadczeniu psychologicznemu; dyspozycje zaś da się tylko stwierdzić inną drogą, pośrednią, nie są więc faktami psychicznymi.

17

Zaliczanie dyspozycji psychicznych do rzędu faktów i zjawisk psychicznych i robienie z dyspozycji właściwego, z aktami świadomości równorzędnego, przedmiotu psychologii eksperymentalnej objawem jest dla mnie pewnej dowolnej interpretacji aktów świadomości. Zdaje mi się, że takie zrównanie aktów z dyspozycjami przesądza nieco o istocie aktów świadomości, przypisując im jakby jakąś trwałość, jakby jakąś stałość.

W tem zrównaniu aktów z dyspozycjami i w tej domyślnej ich interpretacji widzę niebezpieczeństwo pewnego substancjalizowania aktów świadomości i zlania ich myślowego z poprzednio skrytykowanymi abstrakcjami, przez psychologię idealistyczną substancjalizowanymi.

Akt świadomości zjawia się w ogólnej historii świata na jedną krótką chwilę, przez tę chwilę jest obecnym momentem rzeczywistym dla przeżywającej go świadomości jednostkowej, jest faktem jej życia psychicznego, a po jej upływie przechodzi do historii, przestaje istnieć i jako taki, jako ów akt jednostkowy, już nigdy nie wraca. Zostają jednak jego ślady, jego następstwa, jego skutki. To, co zostaje i o ile zostaje, jest trwałe, jest stałe, wchodzi do składu jakiegoś stanu, jakiejś dyspozycji. Więc akt świadomości i dyspozycja psychiczna, czy jakkolwiek jej składnik rzeczywisty, są to dwie rzeczywistości najzupełniej różnego rodzaju: jedna jest faktem w ścisłym sensie i zjawiskiem, druga nie jest ani faktem ani zjawiskiem.

Kto mimo to obie te tak całą swą istotą różne rzeczy wspólną nazwą obejmuje, zaznacza tem samem, że w obu wspólną jakąś cechę upatruje, której rzeczywistość stanowiłaby właściwy przedmiot tej samej nauki ściśle eksperymentalnej. Ponieważ zaś nie stwierdzamy żadnej takiej wspólnej cechy istotnej, przeto mam prawo powiedzieć, że obejmowanie dyspozycji i aktów wspólną nazwą faktów psychicznych i robienie z nich jednego i tego samego właściwego przedmiotu tej samej psychologii eksperymentalnej przesądza o jednej z dwu rzeczy: albo ze stanów robi się zmiany, zjawiska, akty, albo z aktów robi się dyspozycje, stany. Ale i jedno i drugie przesądzenie dowolną jest interpretacją, apriorycznie skonstruowaną.

P.I.F.

II

Psychika nieświadoma i podświadoma.

18 Czy świadomość aktualna jest istotną cechą psychiczności, psychiki, psychizmu wszelkiego? Czy słuszność mają ci psycholodzy, którzy do wyjaśniania zjawisk psychicznych wciągają tak przez siebie nazywane nieświadome stany i fakty psychiczne?

W sformułowaniu ostatniego pytania umyślnie wyraźnie zaznaczyłem cel, zdaje się jedyny, wprowadzania do psychologii „nieświadomych“ pierwiastków psychicznych. Zaczę od zastanowienia się krótkiego nad tym celem samym, nad dążeniem do „wyjaśniania“ faktów psychicznych.

Przyznam się, że mnie osobiście już trochę z góry podejrzanę wydają się wszelkie wywody i kombinacje specjalnie ad hoc wymyślane, aby fakty tłumaczyć, wyjaśniać, interpretować. Mnie się zawsze wydaje, że nikt nie potrzebuje wyjaśniać tego, co zna i potrafi opisać tak, jak to doświadczalnie poznał. Jeżeli się nie przestanie na „wyjaśnieniu“ przez odwołanie się do doświadczalnie stwierdzonych rezultatów, czyli na naukowym opisie, ale będzie się dawało „wyjaśnienie“ przez doświadczalnie nie-

stwierdzone elementy, — to będzie się zjawiska dowolnie interpretowało przy pomocy apryorycznych konstrukcji.

W psychologii eksperymentalnej idzie chyba o stwierdzenie rzeczywistych faktów psychicznych i o stwierdzenie rzeczywistych związków między faktami psychicznymi, a więc o poznanie i opisanie, nie zaś o snucie więcej lub mniej szczęśliwych, mniej lub więcej naiwnych domysłów i przypuszczeń.

Chęć wyjaśniania faktów i zjawisk psychicznych przed czasem, t. j. zanim się te fakty i związki w doświadczeniu naukowym poznało, doprowadza psychologa nieraz za daleko, bo aż do sprzecznych z zadaniem doświadczalnej nauki, apryoryzmów dowolnych... Do rzędu takich apryoryzmów zdają się także należeć podświadome czy nieświadome psychizmy.

19 Co tu w tej kwestyi oznaczają te ulubione przez psychologów nieświadomości wyrazy: podświadomy, nieświadomy, sublimalny czy podprogowy i t. p.? Nie wiem, czy naprawdę ci psychologowie dokładną zdają sobie sprawę ze znaczenia, jakie wymienione wyrazy mają u nich samych. W każdym razie pojęcia wyrazom tym odpowiadające w jakiś sposób przeciwstawia się pojęciom świadomości i progu świadomości. Zastanówmy się więc nad dwiema rzeczami: nad pozytywnym znaczeniem „świadomości“ i nad możliwymi przeciwstawieniami.

W dwu różnych znaczeniach używa się wyrazów „świadomy“, „świadomość“. Albo mówi się o kimś, kto jest świadomy jakiejś rzeczywistości, albo o tem, czego się jest świadomym.

Właściwe i pierwsze znaczenie wyrazu „świadomy“ odnosi się do umysłu o ile coś wie lub poznaje, o ile coś czuje lub ucuwa, o ile w sposób sobie właściwy czynnie reaguje na działania podniet odpowiednich. Te oddziaływania umysłu, te jego czyny, te jego odczuwania i uczuwania, te jego wiedzenia i poznawania, i t. p., nazywają się aktami świadomości. Umysł w swoich aktach świadomy jest i rzeczywistości tych swoich aktów i rzeczywistości tej, której w nich jest świadomy.

Dopiero to główne znaczenie wyrazu „świadomy“ przenosi się na to, czego jest się świadomym. Przenoszenia nie dokonał podobno żywy język ogólny, lecz język sztuczny filozoficzno-psy-

chologiczny. Ponieważ zaś dwie są rzeczywistości, których bywa się świadomym w jakimkolwiek akcie świadomości, jak przed chwilą widzieliśmy, przeto możliwe było „przeniesienie“ znaczenia głównego albo na jedną z nich albo na drugą, albo i na obie. Ale nadto filozofowie uczynili możliwem jeszcze i to, co mogłoby się śmiertelnemu człowiekowi wydawać niemożliwem: przenieśli mianowicie główne znaczenie wyrazu już nie na coś, czego w akcie świadomości jakkolwiek jest się świadomym, już nie na jakąś rzeczywistość, ale na coś nierzeczywistego, czego rzeczywistości w żadnym akcie nie jest się świadomym. W rezultacie, zaczęto nazywać świadomym sam akt świadomości, powtóre niekiedy i tę rzeczywistość, której umysł w swoich aktach jest świadomy, a wreszcie, po trzecie, „świadomą“ została ta t. zw. treść świadomości, ten myślowy sposób ujmowania, pojmowania rzeczywistości, ta abstrakcja i koncepcja myślowa, której nierzeczywistość wykazywałem w poprzednim rozdziale.

Jeśli, na przykład, weźmiemy na uwagę ten fakt psychiczny, który nazwano wyobrażeniem, to w pierwszym, głównem i właściwem znaczeniu świadomym jest człowiek czy umysł sobie coś wyobrażający. Myślny, dajmy nato, o wyobrażeniu lodowca, jakie ktoś ma w danej chwili. W tej jednej chwili umysł, lodowiec sobie wyobrażający, świadom jest tego, że sobie wyobraża lodowca. To jest pierwsze, główne i właściwe znaczenie wyrazu „świadomy“. Oczywiście w tem znaczeniu ani wyobrażenie samo ani lodowiec nie jest świadomy. Żywy język ogólny ani wyobrażenia ani lodowca nie nazwie świadomym ani we właściwem ani też w żadnym innem znaczeniu wyrazu. W mowie psychologiczno-filozoficznej, ku wielkiej szkodzie jasności i ścisłości, i wyobrażenie (akt wyobrażenia) lodowca i sam lodowiec wyobrażany stały się „świadomemi“.

Już sama ta przenośnia filozoficzna grzeszy swą dowolnością i zdaje się zawierać pewną dowolną interpretację tego faktu psychicznego, jakim jest akt świadomości. Ale filozoficzna dowolność poszła jeszcze dalej. Nazwano świadomym sam sposób myślowego ujmowania, przedstawiania, wyobrażania: świadomem stało się wyobrażenie uważane jako coś pośredniego między aktem

wyobrażenia a rzeczą wyobrażaną. Odtąd mówi się i pisze o świadomych wyobrażeniach, a podobnie o świadomych uczuciach i t. p.; bo przypuszcza się naiwnie, że jakaś t. zw. treść świadomości jest czemś rzeczywistym, co w danych warunkach pojawia się w świadomości umysłu. Przypuszcza się więc, że te domniemane treści świadomości są już faktami psychicznymi, przedtem nim „staną w umyśle“, że zatem świadomość nie jest istotną cechą zjawisk psychicznych.

Czterem powyżej wymienionym znaczeniom wyrazu „świadomy“ dałoby się przeciwstawić następujące cztery znaczenia wyrazu „nieświadomy“:

a) umysł nieświadomy czegoś, t. j. umysł, który nie miał aktów świadomości, rzeczywistość tego czegoś stwierdzających;

b) nieświadomy akt świadomości, t. j. taki, którego rzeczywistości umysł nie jest świadomy;

c) nieświadoma rzecz jakakolwiek, t. j. wszystko to, czego umysł nie jest świadomy;

d) nieświadoma treść świadomości, t. j. wszelka taka abstrakcja myślowa, której nie jest się świadomym.

Żadnej trudności nie sprawia używanie wyrazu „nieświadomy“ w pierwszym z podanych znaczeń. W tem znaczeniu użycie wyrazu poparte jest zwyczajem żywej mowy i ściśle odpowiada pozytywnemu głównemu znaczeniu. Nieświadomość w tym sensie jest zaprzeczeniem czynnej świadomości. Mojem zdaniem, w tem jedynie znaczeniu należałoby, także w języku psychologiczno-filozoficznym, używać wyrazów „świadomy“ i „nieświadomy“. Używanie tych wyrazów w innych znaczeniach należałoby stanowczo wyrugować z języka naukowego, jak to pragnę wykazać.

20

Zacnę od znaczenia podanego na trzecim miejscu. W tem znaczeniu nieświadomą byłaby każda rzecz, o której nic się nie wie w chwili pewnego aktu świadomości, chociaż na jego powstanie i przebieg rzecz ta wpływa w jakiś sposób. Zwracam najprzód uwagę na to, że niewłaściwy i bałamutny to jest chyba sposób nazywania rzeczy wyrazem używanym dotąd w innym zupełnie znaczeniu, kiedy się ma do rozporządzenia niebałamutnie i niedwuznacznie to samo znaczenie określające wyrazy, jak „nie-

znany“, „niewiadomy“ i t. p., które lepiej i jaśniej tę samą myśl oddają, jaką miałby zawierać wyraz „nieświadomy“.

Przedstawiciele psychologii nieświadomości w taki właśnie bałamutny sposób używają wyrazu, kiedy mówią o „psychicznych stanach nieświadomych“. Jeżeli chcą przez to powiedzieć, że stany czy dyspozycje psychiczne wpływ wywierają na powstanie i przebieg zjawisk psychicznych, to równem prawem należy nazwać „nieświadomem“ to wszystko, cokolwiek wpływa na toż samo zjawisko a o czym się nie wie albo się nie myśli w chwili, kiedy to zjawisko jest obecnym aktem świadomości. Gdyby więc szło o podanie warunków i czynników takiego n. p. aktu świadomości, jakim jest pewne uczucie przyjemne, towarzyszące czuciu miłego zapachu, to według tej samej logiki wypadłoby nazwać nieświadomemi: powietrze, prąd wiatru, rozpylenie na cząsteczki substancji pachnącej, nos (wraz z całym narządem powonienia), nervus olfactorius i jego podrażnienie, odpowiednie pobudzenie mózgowego ośrodka tego nerwu i t. d. i t. d.

Już widzieliśmy w poprzednim rozdziale, że rzeczywistości dyspozycji psychicznej nie stwierdza się wprost i bezpośrednio w żadnym doświadczeniu psychologicznem, lecz tylko przez rozumowania, robione na podstawie doświadczenia psychologicznego, na podstawie więc już stwierdzonych aktów świadomości i rzeczywistych między nimi związków. Jeśli zatem stwierdzić mamy rzeczywisty związek, jaki zachodzi między pewnym aktem świadomości a tą dyspozycją psychiczną, która wpłynęła na powstanie i przebieg tego aktu lub która zmienia się sama pod jego wpływem, to nie w tym akcie szukać go będziemy, ale dopiero będziemy starali się wykryć go i wykazać za pośrednictwem szeregu aktów następných, stanowiących tak zwane rozumowanie.

Jest więc rzeczą widoczną, że wszelka dyspozycja psychiczna staje się dopiero „świadomą“ jako rezultat rozumowania, a zatem nigdy nie jest „świadomą“ w tym samym akcie, który od niej miałby zależeć lub który miałby ją powodować. W sensie przeto wprost przeciwstawnym „nieświadomym“ stanom psychicznym, rozumianym w specjalnem znaczeniu i według myśli psychologów nieświadomości, nie ma wcale „świadomych“ stanów

psychicznych. A zatem i dlatego niema rozumnego powodu mówić o nieświadomych stanach i dyspozycjach psychicznych, bo innych niema i niema czemu ich przeciwstawiać.

21 Teraz kolej przychodzi na krytykę „nieświadomych“ aktów świadomości i „nieświadomych“ treści świadomości, t. j. na krytykę znaczeń wyrazu „nieświadomy“, podanych wyżej na drugim i czwartym miejscu. Tu jest największy szkopuł. Konstrukcyjna metafizyka psychologów nieświadomości tutaj dopiero puściła wodze swej wyobraźni twórczej w całej pełni.

Pomyślmy nad tem najprzód, coby to było takiego: nieświadomy akt świadomości? Miałby to być akt ludzkiej psychiki, przemijające zjawisko, fakt jedną tylko trwający chwilkę, a jednocześnie trwałby wciąż jakby jakaś istotka, jakaś substancja, aby w razie potrzeby spełniał swą nieświadomą funkcję psychicznego czynnika. Byłby to taki dziwny akt, któryby jako taki istniał nawet wtedy kiedyby już minął, przeszedł do przeszłości... Albo jest w danej chwili czasu pewien jakiś akt świadomości albo go niema: jeśli niema, na nic się nie przyda zaopatrywać go w nazwę taką czy inną, nazwanie go choćby nawet mistycznym wyrazem „nieświadomy“ nie stworzy go, nie wywoła z nicości.

Jeżeli opuścimy świat fantazyi a powrócimy na ziemię, na świat rzeczywistości, i staniemy na gruncie doświadczalnym, to stanowczo odrzucimy podobnego rodzaju substancjalizacje jako zupełnie dowolne i naiwne konstrukcje myślowe. Psychiczny fakt rzeczywisty, czyn czy akt świadomości, to jest w ścisłym sensie zjawisko rzeczywiste czynnej świadomości, które trwa tylko przez bardzo krótki przeciąg czasu a potem ustaje, przechodzi do historii czasów minionych, do przeszłości. Można więc o akcie psychicznym, o czynie świadomości myśleć i mówić jako o fakcie, który był, i o następstwach, które zostawił, ale doświadczenie i zdrowy rozum nie pozwala o akcie tym mówić i myśleć tak jak gdyby ten sam, co był, powracał. Jest to tak jasne i pewne, jak jasne i pewne jest to, że czas nie wraca. Co innego jest przypominać sobie, myśleć o tem, co pewien akt, n. p. wyobrażenie, przedstawiał, albo też o samym tym akcie. Takie przypominanie, myślenie, przedstawianie sobie, wyobrażanie iści się w nowych

aktach świadomości, na których powstanie i przebieg wpływają warunki najrozmaitsze, a między nimi i następstwa poprzedzających aktów świadomości, zwłaszcza owego aktu, który się przypomina albo z którego przypomina się to, co on przedstawiał.

Akt świadomości, kiedy był, był faktem, zjawiskiem psychicznym; wtedy, kiedy go już nie ma, nie jest ani świadomem ani nieświadomem zjawiskiem psychicznym, bo żadnym zjawiskiem już nie jest. Można mówić o działaniach dawnego aktu, bo wtedy, kiedy był, działaniem swoim wywołał pewne skutki i następstwa; ale nie można mówić o tym dawnym akcie jak gdyby teraz sam jako taki obecnie był i działał.

22

Uważanie minionych aktów świadomości za jakieś obecnie trwające i obecnie działające zjawiska psychiczne polega na substancyalizowaniu aktów i przypisywaniu im własności jakichś mistycznych. Ale przynajmniej akty świadomości były kiedyś choć przez chwilę rzeczywiste. Nierzeczywiste zaś w istocie swojej były zawsze i są myślowe sposoby pojmowania rzeczywistości, abstrakcje i koncepcje umysłowe, t. zw. treści świadomości, a jednak i one stają się dla psychologów nieświadomości także jakimiś jakby substancyami i także spełniają u nich mistyczne funkcje nieświadomej psychiki.

Widzieliśmy, że chociaż sensu niema wprowadzać do psychologii „nieświadome“ akty świadomości i „nieświadome“ dyspozycje psychiczne, te jednak i dyspozycje i akty są czemś rzeczywistym, czego działanie i następstwa w taki lub inny sposób wpływ swój rzeczywisty wywierają na powstanie i przebieg zjawisk psychicznych. Ale t. zw. treść świadomości, uważana jako coś pośredniego między aktem świadomości a rzeczywistością w nim stwierdzaną, jest co do istoty swojej abstrakcją i jako taka nie jest niczem rzeczywistym, więc nie działa, rzeczywistego wpływu nie wywiera ani na powstanie ani na przebieg rzeczywistych zjawisk psychicznych. A zatem jeszcze większym nonsensem jest przypisywać „nieświadome“ działania tym właśnie nierzeczywistym elementom poznania, jakimi są owe abstrakcje myślowe.

23

Typowym pierwiastkiem psychicznym tego „nieświadomego“ rodzaju jest t. zw. „wyobrażenie nieświadome“. Przez wy-

obrażenie rozumie się tutaj, t. j. u psychologów tego typu, nie akt wyobrażenia, nie rzecz wyobrażana, lecz myślową treść wyobrażenia. Takie rozumienie wyobrażenia jako nieświadomego czynnika psychicznego, wywierającego rzeczywisty wpływ na powstanie i przebieg zjawisk psychicznych, wspólne jest każdej psychologii asocjacyjnej, która tłumaczy powstanie i istotę wszelkich faktów psychicznych przez samą li tylko automatyczną kombinację wyobrażeń, dokonywaną bez czynnego udziału woli, uwagi, apercepcji (wundtowskiej), — słowem, bez rzeczywistego działania czynnej świadomości.

24

Ten sposób interpretowania faktów psychicznych właściwy jest psychologii Herbartu i wszelkiej psychologii, bezpośrednio lub pośrednio, na Herbarcie opartej. U Herbartu i w jego szkole psychika nieświadoma jest naczelną metafizyczną podstawą całej jego psychologii, przez złośliwość ironii „uniejętnością“ („Psychologie als Wissenschaft“ — tytuł głównego dzieła Herbartu) nazwanej. Istotę tej metafizycznej podstawy da się krótko streścić w następującym twierdzeniu: wyobrażenia (nieświadome) są dynamicznymi pierwiastkami ludzkiej psychiki, a wszelkie fakty psychiczne są wypadkowami wyobrażeń jako sił składowych.

Na powyższem twierdzeniu, zupełnie dowolnie i apryorycznie za prawdziwe czy oczywiste przyjętem, oparł Herbart swoją „statykę i mechanikę“ wyobrażeń; na niem oparł swoją matematyczną psychologię, która tyleż ma wartości naukowej i doświadczałnej, ile sama naczelną koncepcyą apryoryczną.

Herbartowskie wyobrażenia w prosty sposób z nieświadomych stają się świadomymi: wywierają na siebie działania dynamicznych przyciągań i odpychań, walczą z sobą wedle matematycznie określonych praw, a walczą o świadomość jak zwierzęta o byt, silniejsze wygrywają i stają u zwycięskiej mety — u progu świadomości, i z tryumfem próg ten przekraczają, stając się świadomymi. Słabsze wyobrażenia ulegają w nierównej walce, a pokonane zostają tam, gdzie były, pod progiem świadomości.

Te metafizyczne obrazy i poetyczne przenośnie dają początek innej nazwie nieświadomej psychiki. Nieświadome wyobrażenia są pod progiem świadomości, a zatem są podprogowe (sublimi-

nal). Stąd znów inną mamy nazwę nieświadomych wyobrażeń: świadomość zaczyna się dopiero od progu, podprogowe zatem wyobrażenia są podświadome...

Na kpiny to wszystko zakrawa, a jednak uczniowie Herbarta z naiwną powagą podawali to swoim uczniom przez lat dziesiątki i z naiwną powagą przyjmowali to ci ich uczniowie. Dzisiaj, na szczęście, już mało tych naiwnych i uczniów i nauczycieli¹⁾.

25

Wiarę w „nieświadome wyobrażenia“ odziedziczyła po szkole Herbarta między innymi szkoła filozoficzno psychologiczna firmy Avenarius-Macha. Ale, kiedy w szkole Herbarta nieświadomymi pierwiastkami konstytuującymi ludzką psychikę były wyobrażenia, psychologia „empiryokrytyczna“ poszła dalej w analizie logicznej tego tworu myślowego, jakim jest wyobrażenie po herbartowsku pojęte. Rezultatem tej analizy myślowej jest tak zwane czucie. Powiadam: analizy myślowej, bo czucie empiryokrytyków to nie jest akt czucia, ale coś trzeciego, pośredniego między aktem czucia a rzeczywistością, którą w tym akcie się czuje.

Czucia tak pojęte są oczywiście nieświadome, podobnie jak nieświadome były wyobrażenia herbartowskie, ale nadto są one tworamii nieświadomymi wyższego rzędu, bo są jedynymi elementami świata empiryokrytyków, nie tylko „rzeczywistego“, ale i psychicznego, a świadomość (czynna i rzeczywista) została z tego świata kategorycznie wyrugowana.

Psychologia taka „czystego doświadczenia“ to jest właśnie psychologia w ścisłym sensie bez świadomości. Nieświadoma psychika czuć empiryokrytycznych to najbardziej apyoryczna i najbardziej metafizyczna interpretacja faktu świadomości.

Ponieważ dla nas fakt czynnej świadomości jest istotnym, jedynym i właściwym faktem i zjawiskiem psychicznym, przeto wszelkie nieświadome psychiczne zjawiska sprzecznością są krzyżącą, a najjaskrawszą już sprzecznością, psychologiczną i empiryczną, jest empiryokrytyczna psychologia nieświadomości.

¹⁾ U nas, niestety, panuje jeszcze tu i ówdzie Herbart... w szkole średniej. Czasem po gimnazjach musi się uczyć nasza młodzież, jakby za dawnych dobrych czasów, bezsensownej formalistycznej dyalektyki herbartowskiej, szumnie nazwanej psychologią empiryczną.

III

Natężenia czuć.

26

Pospolita psychologia przednaukowa interpretuje sobie fakty psychiczne i ich doświadczalnie poznane własności, a interpretuje je na podstawie analogii do wyobrażeń, jakie w danej epoce są popularne, o zjawiskach materyalnych. Ta materyalizacja zjawisk psychicznych, w wyobrażaniu ich sobie, przez nienaukową psychologię wywiera nieraz swój wpływ ujemny na psychologów, bo, przystępując do swych naukowych badań psychologicznych, podobne materyalistyczne interpretacje zjawisk psychicznych bez krytyki biorą za dane doświadczalne. Przykładem takiej materyalizacji zjawisk psychicznych jest substancyalizowanie aktów świadomości i myślowych koncepcji, uważanie ich za jakieś istoty podobnie trwające w świecie rzeczywistości i wzajemne działania na siebie wywierające jak materyalne substancje tego świata. Ale o tem materyalizowaniu zjawisk świadomości mówiliśmy już dosyć w rozdziałach poprzednich. Obecnie chcę mówić o innej interpretacji materyalistycznej zjawisk świadomości.

27

Pojęcia nasze zjawisk materyalnych nierozłączną mają pewną cechę, którą nazywamy wielkością. Wyobrażamy sobie

zmiany n. p. fizyczne jako wielkości fizyczne, a to wyobrażenie jest dla nas zarazem istotnym warunkiem naukowych badań fizycznych. Ostatecznie tyle tylko wartości naukowej mają nasze badania i doświadczenia fizyczne, o ile ich rezultaty dają się przedstawić w formie matematycznych związków między wielkościami fizycznymi. Warunkiem znów matematycznego przedstawiania związków fizycznych jest możliwość mierzenia wielkości fizycznych. Owszem, ściśle naukowe określenie fizyczne dopiero wtedy jest dane, kiedy się da jednoznaczne określenie miary, jednostki miary pewnej wielkości fizycznej.

Pojęcie naukowe wielkości fizycznej utworzone jest analogicznie do pojęcia wielkości matematycznej. Przedstawiamy sobie wielkość fizyczną jako ciągłą w pewnych granicach — na wzór ciągłej wielkości matematycznej. Tę ciągłość fizyczną nazywa się inaczej, zwłaszcza kiedy mowa o zjawiskach uważanych jako formy przejawiania się energii, — intensywnością, natężeniem, czy raczej natężnością.

28 Otóż według tej analogii patrzy popularna czy pospolita przednaukowa psychologia na pewną, doświadczalnie stwierdzoną, cechę aktów świadomości, pewną jakąś ich żywość, dosadność, wnikliwość, według której oceniamy moc, siłę, natężenie podnieć, akty te wzbudzających. Mam tu na myśli tę cechę aktów świadomości, którą wyraża się w zwrotach następujących: doznaję silnego bólu; mocno się cieszę; w pewnych warunkach doznaje się wiele żywszego wrażenia, uczucia, niż w innych; ktoś kocha tysiąc razy więcej pewną osobę, niż inną; sto razy więcej wolimy raczej to niż owo; i t. p. Cechę tę aktów świadomości nazywa się inaczej ich mocą, siłą napięciem, natężeniem i t. p.

Analogia sposobu pojmowania tej, co tylko wymienionej i przez owe różne synonimy opisanej, cechy aktów świadomości do sposobu pojmowania t. zw. natężenia wielkości fizycznych jest widoczna już w samych nazwach, podanych na ostatniem miejscu. Rozciąga się ją na interpretowanie samej istoty tej cechy: w myśl tej interpretacji pojmuje się akty świadomości jako wielkości ciągłe, dające się mierzyć. Przyjmuje się bezkrytycznie, że zwroty

mowy takie, jak wyżej przytoczone (n. p.: wczoraj bolało mnie dwa razy więcej, niż dzisiaj), nie są tylko prostymi przenośniami, ale że wyrażają rzeczywisty, w ścisłym sensie matematyczno-fizycznym, pomiar, czy rzeczywistą podstawę takiego pomiaru, natężenia faktów psychicznych.

Ta analogia podstawę stanowi do utworzenia pojęcia wielkości psychicznej. Akty świadomości, ze względu na tę ich wyżej podaną cechę, stają się zatem ciągłymi i dającymi się mierzyć wielkościami. Stąd powstaje dla psychologa, który intensywność aktów świadomości przyjmuje jako dogmat z psychologii popularnej, kwestya, w jaki sposób mierzyby należało te psychiczne wielkości. A świadczy historia psychologii ekperymentalnej, że ta kwestya wyłoniła się u psychologów. Stawiano ją i rozwiązywano zwłaszcza i przedewszystkiem co do sposobu mierzenia czuć. Tę właśnie kwestyę wraz z jej rozwiązywaniem, a zwłaszcza wraz z założeniami i kwestyi i rozwiązań, chcę poddać krytyce w obecnym rozdziale.

29

Tak zwane natężenie aktów świadomości zdaje się najdosadniej występować w tych aktach świadomości, które nazywają się czuciami (*Empfindungen, sensations*); zatem dogmat o ciągłości aktów psychicznych pada jeśli nawet czucia nie są wielkościami ciągłymi.

Oczywiście, kiedy mowa jest tutaj o ciągłości aktów świadomości wogóle czy aktów czucia w szczególności, to bierze się to pojęcie ciągłości w znaczeniu matematycznym; mówi się tu o rzekomem natężeniu aktu, nie zaś o t. zw. ciągłości świadomości pewnej osoby.

Że czucia są wielkościami i że zmieniają się w sposób ciągły, odpowiadający ciągłym zmianom podnieć, to przyjmuje ogromna większość psychologów eksperymentalnych jako założenie swe naczelne. Czy to założenie jest na prawdę oczywiste? Czy rzeczywiście stwierdzonem jest to doświadczalnie, że akt czucia jest wielkością ciągłą? — Mnie się zdaje, że nie. Owszem, śmiem twierdzić, że żadne doświadczenie psychologiczne (naturalnie, naukowe doświadczenie) dotąd tego nie stwierdziło.

Doświadczenie psychologiczne stwierdza tę pewną własność, jakość aktów czucia, którą nazwałem wyżej wnikliwością, żywością aktu świadomości. Czy słuszne jest identyfikowanie tej jakości czuć z siłą, z napięciem, z intensywną wielkością? Czy słuszne jest w ogóle to szablonowe przeciwstawianie intensywności t. zw. jakościom czuć?

Czy stopniowania, n. p. więcej, silniej, bardziej, mniej, słabiej i t. p., są oznaką wielkości w znaczeniu matematycznym, kiedy takich stopniowań używa się mówiąc o aktach świadomości? Czy nie są to raczej tylko przenośnie, których używa się w braku wyrażen właściwych? — Przenośnie byłyby tu bardzo zrozumiałe, gdyż przez takie stopniowania chce się wyrazić naszą ocenę wartości, jaką mają dla nas te rzeczywistości, których w naszych aktach jesteśmy świadomi: a tę ocenę wydajemy słowami według skali stopniowań jakości i własności rzeczy, nie aktu, rzecz oceniającego.

30 W aktach czucia świadomi jesteśmy i tego naszego czucia i tego co czujemy, ale nie czujemy czucia, tylko rzecz, tę rzeczywistość, której w akcie czucia jesteśmy świadomi. Te rzeczy, które w aktach czucia czujemy, klasyfikujemy i ich dla nas jakąkolwiek wartość oceniamy według jakości i wnikliwości (żywości) aktów, a następnie według tej oceny rzeczy klasyfikujemy i oceniamy dopiero same akty. Rezultat klasyfikowania i oceniania aktów opisujemy i podajemy w wyrazach zapożyczonych ze słownictwa rzeczy, ich jakości, własności, wielkości, natężenia i t. p.

Przykład. — Bierzymy kawałek cukru do ust. Po pewnym czasie doznajemy jakiejś zmiany w naszej świadomości, czujemy coś słodkiego. Nie czucie jest słodkie, ale słodkie jest to, co wtedy jest na języku. Lecz słodycz tej rzeczy odróżniamy (od innych jej jakości czy własności, białości, twardości i t. d.) i oceniamy według wnikliwości aktu czucia, przez tę rzecz w danych warunkach wzbudzonego. To specjalne czucie słodyczy cukru (lub innych przedmiotów słodkimi zwanymi) bywa, zależnie od warunków powstania i przebiegu tego zjawiska, mniej albo więcej dośadne, żywe, pełne, wnikliwie¹).

¹) Tutaj używam wyrazów „mniej albo więcej“ nie w sensie matematycznej wielkości, w sposób ciągły się zmieniającej, ale tylko dla zaznaczenia re-

Ctóż taki przedmiot, który w danych warunkach wzbudza pewne to jakieś charakterystyczne uczucie, tutaj kawałek cukru wzbudzający znane z doświadczenia uczucie, nazywamy takim a takim ze względu na to charakterystyczne uczucie, tutaj nazywamy go słodkim, a może nadto oceniamy jako mało czy bardzo słodki. Następnie zaś taki akt czucia nazywamy *uczuciem słodocy* lub *smaku słodkiego*, a może nadto wyrazimy stopień owej wnikliwości nazywając je *slabem* lub *silnem* uczuciem słodkości.

31

Słodycz cukru, t. j. ta własność chemiczna cukru, która sprawia w danych warunkach uczucie słodkości, jest wielkością w sposób ciągły się zmieniającą, ale uczucie, wrażenie, doznanie słodkości czy słodyczy nie jest ani wielkie ani małe, jest czemś niezłożonem, niepodzielnem, nieciągłym.

Ta rzeczywistość aktu czucia jest — jak o tem wie każdy z własnego doświadczenia — czemś tak odmiennem od wszelkiej rzeczywistości materialnej, od wszelkich zmian fizycznych i chemicznych, że w słownictwie naszym, urabianem w całej swej rozciągłości i wyłącznie na zjawiskach materialnych, nie mamy wyrazu dla oddania niematerialnej natury tego psychicznego zjawiska. Posiłkujemy się przeto wyrazami o pierwotnem i właściwem znaczeniu materialnem i przenosimy je na rzeczy niematerialne. W tem to przenośnem znaczeniu używamy wszystkich owych wyżej wymienionych wyrazów dla oznaczenia i istoty i cech istotnych aktu czucia: nazywamy n. p. *żywość* i *wnikliwość* czucia *natężeniem*, *napięciem*, *siłą* i t. p.

Nazywanie rzeczy pewnymi wyrazami i zżycie się z temi nazwami wpływ wywiera na sam sposób myślenia o tych rzeczach tak ponazywanych, na sposób pojmowania i wyobrażania ich sobie. Wskutek tego zapomina się zbyt często o tem, że to były

zultatu porównania aktów czucia z sobą co do owej ich wnikliwości. Mają one jedynie znaczenie jakby punktów na skali, wskazujących jakby odległości od kresów tej skali, z których jednym były w naszym przypadku brak zupełny czucia słodyczy, a drugim, przeciwnym, kresem byłoby doznanie jakiejś niezmiernej słodyczy. Takie zatem wyrazy, jak „mało, dużo, bardzo, mniej, więcej, bardziej” i t. d., są tutaj używane tylko przenośnie, nie oznaczają żadnej ciągłości, żadnego w sposób ciągły zmniejszania lub zwiększania się aktów samych.

nazwy przenośne, i w myśl owego niewłaściwego sposobu pojmowania interpretuje się samą rzeczywistość przenośnie nazwaną.

Jeśli się wciąż mówi o uczuciach żywszych, silniejszych, słabszych, wzmagających się, zanikających i t. p., łatwo się zacznie patrzeć na te akty świadomości jakby na coś podobnie się zwiększającego lub malejącego jak rozszerza się lub kurczy ciało ogrzewane albo oziębiane. Stopnie psychicznej wnikliwości i żywości bierze się za wartości liczebne każdorazowych stanów w ciągły sposób zmieniającej się rozciągłej wielkości, a więc w rezultacie patrzy się na tę psychiczną żywość i wnikliwość jako na fizyczną cechę materialnego jakiegoś zjawiska: psychiczny fakt uczucia interpretuje się materialistycznie.

Taka materialistyczna interpretacja czuć i ich własności, wprowadzona do eksperymentalnej psychologii naukowej, pociąga za sobą cały szereg pytań i snuć dowolnie konstrukcyjnych, cały szereg nowych, równie dowolnych interpretacji. Wspomnę o paru.

32

Gdyby uczucia były wielkościami ciągłymi, to pewne uczucia należące do tej samej kategorii wrażeń dałyby się pomyśleć jako w ścisłym (z matematyczną dokładnością określonym) sensie sobie równe. Owszem, ta równość czuć tej samej kategorii byłaby istotnym warunkiem mierzenia ich natężeń, liczebnego ich z sobą porównywania.

Zdajmy sobie z tego sprawę, jakby należało rozumieć równość czuć i przeciwstawienie tej równości, ich nierówność, różność co do natężenia. Zastanówmy się nad tem, na podstawie czego, na podstawie jakiego kryterium stwierdzałyby należało, czy dane dwa uczucia są od siebie różne co do natężenia czy też są sobie równe.

Kto rozstrzyga o różności czy równości czuć? Chyba nie kto inny, jak tylko ten, w czyjej świadomości uczucia się odbywają, jak tylko ten, kto czuje. Jeśli tak, to może być tylko mowa o kryteriach, jakie ktośby miał we własnej swojej bezpośredniej świadomości do osądzenia tego, co i jak przeżył w swoich poprzednich aktach uczucia. Wszystkie inne kryteria, po za tą świadomością, w której uczucia się odbywały, polegałyby tylko na ja-

kiemś wyrozumieniu z objawów czy z wypowiedzeń tej osoby, co czuła, co owe badane akty czuć przeżyła. Ale sądenie z objawów zewnętrznych byłoby tylko snuciem domysłów, bo nie miałyby się żadnej rękojmi, że dane objawy nie pochodzą z innych źródeł i warunków, usuwających się z pod kontroli człowieka sądy wydającego; wypowiedzenia zaś byłyby, w najlepszym razie i co najwyżej, jakimś środkiem dowiedzenia się o tem, co się zdaje osobie wypowiadającej co do owej równości czy różności jakichś jej czuć poprzednio mianych.

Zapytajmy się teraz własnej naszej świadomości, czy jesteśmy świadomi jakiegoś kryterium, na podstawie którego potrafilibyśmy stwierdzić „równość“ pewnych dwu czuć, np. dwu czuć tego samego rodzaju, dajmy nato, zielonej barwy, jakieśmy mieli w tych samych zresztą warunkach; albo starajmy się umyślnie tak patrzeć na takie przedmioty zielone, ażeby doznać dwu równych sobie czuć zielonej barwy. — O ile mogę polegać na świadectwie własnej swojej świadomości w czasie obserwowania własnych aktów czucia, wywoływanych w doświadczeniach laboratoryjnych psychofizycznych; o ile mogę polegać na świadectwie moich obserwatorów dobrze wyćwiczonych w psychologicznych eksperymentach laboratoryjnych, których umyślnie o to prosiłem, aby mi z tego zdali sprawę, co jest przedmiotem bezpośrednim ich myślenia i porównywania, kiedy się zastanawiają nad wydaniem sądu o różnicach i zmianach podniet: — to tylko mogę stwierdzić, że nie akty czuć są z sobą porównywane, lecz podniety i zmiany podniet na podstawie czuć bezpośrednio przeżytych, nie zaś z sobą porównywanych¹⁾. A zatem dopiero przez porównanie natężeń podniet dochodzi się do porównania z sobą czuć; do ocenienia równości czy różności problematycznych ich natężeń nie mamy więc bezpośredniego kryterium.

33

A czy jest przynajmniej jakie pośrednie kryterium, za pomocą którego dałoby się logicznie wynioskować twierdzenie

¹⁾ Por. pracę moją p. t. „Über die Wahrnehmbarkeit plötzlicher Druckveränderungen“ (w Wundt „Psychologische Studien“, I Band, 3. u. 4. Heft), zwłaszcza uwagi końcowe. — Rezultat co do tego punktu krótko tak da się wypowiedzieć: Czuje się zmiany podniet i świadomym się jest i czucia i zmian podniet, ale nie czuje się czucia tych zmian.

o ciągłości czuć, o ich równości i różności co do natężenia? Nie znam żadnego takiego kryterium i sądzę, że ci, co starają się udowodniać ciągłą różność czuć, opierają się na dowolnych zupełnie założeniach. Na poparcie swojego sądu przytoczę jedno z takich rozumowań, które u obrońców ciągłości czuć za niezbite uchodzi.

Za Stumpfem¹⁾ taki dowód przedstawia Witasek²⁾, gdy tłumaczy nasuwającą się mu trudność, że „sąd obserwatora o równości czy różności czuć łatwo może być błędny“:

„Bez wielkich trudności da się zestawić taki szereg tonów

$$t_1, t_2, t_3, t_4, t_5,$$

że tony co raz są wyższe, ale każdy następny tylko tak niewiele jest wyższy od poprzedniego, że nawet na podstawie wielokrotnego najstaranniejszego porównywania każde dwa po sobie następujące tony na ogół wypadków wydają się jednakowo wysokie, podczas gdy t_1 i t_5 rozpoznaje się z łatwością i pewnością jako różne od siebie.

- (a) Stąd wynika — jeśli odpowiednie czucia tonów oznaczymy przez e_1 do e_5 — najprzód, że e_1 różne jest od e_5 .
- (b) Jeżeli zaś e_1 różne jest od e_5 , to niemożliwą jest rzeczą, aby było $e_1 = e_2 = e_3 = e_4 = e_5$, ponieważ to pociągałoby za sobą $e_1 = e_5$. Przynajmniej więc w jednym miejscu szeregu następujące po sobie czucia muszą być od siebie różne. Ale obserwator ocenił każde
- (d) dwa po sobie następujące tony jako sobie równe a tem samem dał do poznania, że każde dwa po sobie następujące czucia wydały mu się sobie równe; gdyby bowiem dwa czucia wydały mu się od siebie różne, to nie nazwałby tonów równymi sobie. A zatem co najmniej w jednym miejscu tego szeregu musiały być dwa czucia, które były od siebie różne a przez obserwatora zostały uznane za równe sobie“.

Zastanówmy się uważnie nad tem rozumowaniem. Przejdźmy po kolei wszystkie założenia, jakie w tem rozumowaniu robi się,

¹⁾ Tonpsychologie, 1883, I, str. 33.

²⁾ Dr. Stephan Witasek, Grundlinien der Psychologie, Leipzig, 1908, str. 108.

choć je przemilcza. A najprzód: w jakim sensie z różności tonów t_1 i t_5 wynika różność odpowiadających im czuć?

(a) Że e_1 różne jest od e_5 , to jest taką prawdą, jak prawdą jest oczywistą, że mowa tu jest o d w u aktach czucia, nazwanych e_1 i e_5 , nie zaś o jednym tylko. Ale ta różność, w ten oczywisty sposób stwierdzona, nic a nic nam nie powiada o tem, czy te czucia są w tem samym znaczeniu różne od siebie, w jakim różne są tony t_1 i t_5 ; a jednak tylko w tem założeniu wynikałaby logicznie dalsza część dowodu. Już więc zaraz na początku rozumowania robi się dowolne założenie, że czucia $e_1...e_5$ są wielkościami ciągłemi, podobnie jak ciągłymi są tony $t_1...t_5$.

(b) Powiada się w rozumowaniu powyższem dalej, że, skoro e_1 jest różne od e_5 , to nie może być $e_1=e_2=e_3=e_4=e_5$. Pytam się, na jakiej podstawie łączy się w tem przypuszczeniu, którego niemożliwość się wykazuje, litery $e_1...e_5$ znakami równości. Znak równości jest matematycznym symbolem, wyrażającym matematyczną równość liczb wymiaru dwu wielkości ciągłych: tym znakiem równości łączy się czy te równe sobie liczby wymiaru czy też ich o z n a c z e n i a przez litery lub jakiegokolwiek inne znaki. Sensu nie miałyby żadnego (dopóki by się go dowolnie nie nadało) łączenie znakiem równości przerw ciągłości, punktów np. Gdybyśmy pewne dwa punkty powierzchni czy linii jakiejś nazwali jeden P_1 , drugi P_2 , to sensu nie miałyby, matematycznie określonego, napisanie $P_1=P_2$, chyba że przez dowolną umowę nadałoby się jakiś nowy sens temu symbolicznemu przedstawieniu. Póki nie zrobi się takiej umowy dowolnej co do przedstawienia $e_1=e_2=...$, to przedstawienie to sensu nie ma żadnego. Żadnej takiej umowy nie robią autorowie powyższego rozumowania, a zatem litery $e_1, e_2...$ są tylko innemi nazwami aktów czucia a łączenie tych nazw znakami równości jest bez sensu. Przypuszczalny sens takiego łączenia byłby dopiero wtedy, kiedyby się z góry założyło to, co jest właśnie zakwestyonowane, mianowicie ciągłość czuć.

(c) Wniosek zatem z powyższego przypuszczenia wprowadzany jest nielogiczny. Nie na mocy logicznego następstwa z owego przypuszczenia („gdyby było $e_1=e_2=...$ “) dwa przynajmniej po

sobie następujące czucia „muszą“ być od siebie różne, ale pewne dwa po sobie następujące czucia są od siebie różne, bo: wszystkie czucia są od siebie różne; chyba że najdowolniej a priori założy się, że ocenianie dwu tonów jako jednakowo wysokich odbywa się na podstawie czuć matematycznie sobie równych.

(d) Autorowie przytoczonego rozumowania powołują się następnie na wypowiedzenia obserwatora, mówiąc, że, skoro każde dwa po sobie następujące tony ocenia się jako sobie równe, to tem samem się oświadczą, że każde dwa po sobie następujące czucia wydawały się sobie równe. Pozornie brzmi to niewinnie, a jednak w tem powoływaniu się tkwi zasadniczo dowolny aprioryzm. Za zasadę przyjmuje się domysł, sprzeczny z rezultatami własnej obserwacji sumiennych obserwatorów (por. wyżej str. 33), jakoby w podobnego rodzaju eksperymentach obserwator przy zastanawianiu się nad wydaniem sądu porównywał akty czuć z sobą bezpośrednio; przypuszcza się następnie, że obserwator myślał wtedy o matematycznej równości czuć swoich. — Obserwator nie dlatego ocenia pewne dwa tony jako jednakowo wysokie, że czucia tych tonów wydają mu się „równe“, ale dlatego, że te tony jednakowo odczuwa. Dwuznaczność, zgubna dla ścisłości rozumowania powyższego, tkwi w użyciu wyrazu „gleich“: jeżeli się mówi o tonach porównywanych („für gleich erklären“), to wyrazu „gleich“ używa obserwator w znaczeniu równości matematycznej ciągłych wielkości; jeżeli zaś odnosi się ten wyraz do owego rzekomego porównywania czuć, to, co najwyżej, wyraz „gleich“ („gleich erscheinen“) miałby (naturalnie, u obserwatora, bo przecie cała siła dowodu polega na tem, że obserwatorowi takimi się czucia wydać musiały) znaczenie jedynie jakiejś tylko jednakowości odczuwania, a nie równości jako rezultatu matematycznego porównywania.

(e) W końcu, sam wniosek, wyprowadzony z rozumowania przez jego autorów, jest taki: jakieś dwa czucia, po sobie następujące, były od siebie różne, chociaż obserwator wziął je za równe sobie. Oczywiście, wniosek ten o tyle tylko jest prawdziwy, o ile prawdziwe są założenia, z których on wynika. Założenia były dowolne, jak to starałem się pokazać, więc dowolnym jest i sam wniosek.

Czucie o tyle tylko się iść, o tyle tylko jest, o ile jest się świadomym tego, co i jak się czuje, nie więcej, nie mniej. Takie twierdzenie przeciwstawićby należało przytoczonemu powyżej wnioskowi — na podstawie pojmowania czucia jako w ścisłym sensie tego wyrazu czynu świadomości. Wniosek krytykowany jest dowolną interpretacją faktów psychicznych, na podstawie których zostało postawione owo przeciwne twierdzenie. Czucia o tyle są jednakowe, o ile jednakowe są akty świadomości czującej; o tyle są niejednakowe, o ile ta jednostkowa świadomość niejednakowo podniety odczuwa. Jeżeli nie jest się świadomym jakiejś różnicy co do czuć, różnicy tej nie ma. W przeciwnym razie mielibyśmy znów metafizykę nieświadomej psychiki.

Przed konsekwencją ostatnią, nieświadomej psychiki, nie wzdrygają się zresztą autorowie przytoczonego dowodu. Tak n. p. Witasek stanowczo twierdzi: „mianowicie faktem jest to, że mogą być i bywają czucia, które — najczęściej podobno z powodu zbyt małego natężenia — zostają niespostrzeżone”.¹⁾

34

Jeżeli uważa się czucia za wielkości ciągle, to łatwo wtedy powstaje pytanie, czy i jak można mierzyć ich natężenia. Historia psychologii świadczy, że takie pytanie zostało postawione i że stanowczą na nie odpowiedź dają psychologię i prace psychologiczne bardzo przeważającej większości psychologów ostatnich lat pięćdziesięciu. Ci psychologowie sądzą, że kwestyę mierzenia czuć zasadniczo rozstrzyga tak zwane prawo Webera. Zobaczymy, czy istotnie w doświadczeniach, których rezultatem jest to prawo, mierzy się czucia. Zobaczymy, czy na prawdę w doświadczeniach, stwierdzających prawo Webera, czucia występują jako wielkości ciągle.

Udajmy się do źródła samego, do prac Webera. Zwracam uwagę na to, że zazwyczaj psychologowie, piszący o pracach i zasługach tego uczonego dla psychologii, widzą je przede wszystkim w tem, że on pierwszy podał naukowy sposób mierzenia czuć i przez to podwaliny położył pod psychofizykę Fechnerowską. Zwracam także uwagę na to, że bardzo często psychologowie, od-

¹⁾ L. c., str. 110.

wołujący się do Webera w sprawie ciągłości i mierzenia czuć, przestają na tej wiedzy o Weberze i jego pracach, jaką zaczerpnęli z drugiej ręki, z książek czy wykładów innych psychologów, którzy już po swojemu interpretują rezultaty badań weberowskich. Najczęściej zaś zdarza się, że prawo Webera interpretuje się po fechnerowsku i nie robi się zasadniczej różnicy między oryginalnem prawem Webera a t. zw. prawem Fechnera¹⁾.

35 Co do mnie, pragnąłbym przy tej sposobności z największym naciskiem zaznaczyć tu niezmierne zasługi Ernesta Henryka Webera dla psychologii eksperymentalnej. Mojem zdaniem, nie Fechner, lecz Weber jest prawdziwym ojcem i założycielem tej psychologii; Fechner popsuł dzieło mistrza, spaczył przez swoją apryoryczną metafizykę. Najwymowniejszy przykład tego paczenia przytoczę w następnym rozdziale. Tutaj ograniczę się tylko do krytyki tego bardzo rozpowszechnionego mniemania, jakoby Weber patrzył na czucia jako na wielkości matematyczne i jakoby zajmował się ich mierzeniem.

Prawdą jest to, że znakomity ten uczony, najprzód anatom i fizyolog, potem psycholog, pierwszy wskazał nową drogę badania zjawisk psychicznych, psychologiczny eksperyment laboratoryjny; ale droga, przez niego wskazana, ku największej chlubie uczonego, wolną była od dowolnych interpretacji filozoficznych; nie jego wina, że wielu z jego następców w psychologicznych badaniach, na laboratoryjnym eksperymencie opartych, nie poszło ściśle za wskazówką, drogę zmyliło, chociaż udoskonaliło metodykę i technikę laboratoryjną. Z godną uwielbienia ścisłością i naukową sumiennością uczony nasz opisuje swoje (robione głównie z bratem swoim, Rudolfem, także anatomem) eksperymenty i uzyskane w nich rezultaty, analizuje obserwacje psychologiczne, krytycznie odróżnia czynniki psychiczne od czynni-

¹⁾ Czynię tu zarzut, że nie robi się między temi prawami istotnej i zasadniczej różnicy. Najczęściej przedstawia się kwestyę tak, jak gdyby Fechner inaczej tylko sformułował prawo Webera, nadał temu prawu doskonalszą formę matematyczną. W następnym rozdziale pokażę, że Fechner zmienił istotę tego prawa, z doświadczalnego zrobił czysto hipotetyczne.

ków fizycznych i fizyologicznych z jednej, od konstrukcji myślowych z drugiej strony. Szkoda niezmierna, że za mało te właśnie główne zasługi Webera są znane i ku nauce innych podnoszone¹⁾.

Krytyczny zmysł Webera uchronił go od apryorycznej interpretacji tych faktów psychicznych, które w grę wchodzi przy oznaczaniu granic podnieć i ich zmian jeszcze dostrzegalnych w różnych sferach wrażeń zmysłowych, co właśnie stanowiło zadanie prac jego klasycznych.

36 Prawo, do którego Weber doszedł na podstawie swych doświadczeń, a które Fechner nazwał jego imieniem, stwierdzone przez Webera w pewnych granicach podnieć fizycznych, w pewnych klasach wrażeń zmysłowych, w pewnych ściśle określonych warunkach doświadczenia, z pewnym przybliżeniem, brzmi we własnej redakcyi autora jak następuje:

Przy obserwowaniu różnicy rzeczy z sobą porównywanych spostrzegamy nie różnicę rzeczy, lecz stosunek różnicy do wielkości rzeczy z sobą porównywanych.²⁾

37 Jeżeli to prawo jest i o ile jest stwierdzone, wtedy i o tyle da się wyrazić przez prosty związek matematyczny. Oznaczmy mianowicie zmienną podniecie (zmieniającą się w granicach wa-

¹⁾ Dwie prace Webera wchodzi tu głównie w rachubę:

- (1) De pulsu, resorptione, auditu et tactu. Annotationes anatomicae et physiologicae. Lipsiae. 1834. — Dla historii psychologii wiekopomny jest rozdział szósty tej pracy p. t. „Annotationes nonnullae ad doctrinam de sensibus“, a zwłaszcza druga jego część: De subtilitate tactus diversa in diversis partibus sensui huic dicatis.
- (2) Der Tastsinn und das Gemeingefühl w Wagnera Handwörterbuch der Physiologie, III Band, Braunschweig, 1846, str. 481—588.

²⁾ „In observando discrimine rerum inter se comparatarum non differentiam rerum, sed rationem differentiae ad magnitudinem rerum inter se comparatarum percipimus“. L. c., str. 172. — Istotę tego prawa wyraził Weber trochę niżej także w tej formie: „Observatio in pluribus sensibus comprobata, homines in observando discrimine rerum non differentias absolutas, sed relativas percipere, iterum iterumque causam eius phaenomeni investigare me impulit..“ L. c., str. 174.

żności tego prawa, od eksperymentu oddzielnego do eksperymentu przez p, każdorazową zmianę, różnicę podniety¹⁾ przez r, wykładnik stosunku różnicy podniety do tej podniety przez s. Liczba s jest — na mocy tego właśnie prawa, w granicach doświadczeń je stwierdzających — stała; liczba r jest tą najmniejszą zmianą (dodatną czy ujemną), którą się już odczuwa, albo największą zmianą, której się jeszcze nie odczuwa.

Prawo powyższe wyrazimy tedy przez równanie:

$$\frac{r}{p} = s.$$

38

Widzimy, że nawet mowy tu niema o czuciach, ich ciągłości, natężeniu i mierzeniu. Inna rzecz, że to tak wyrażone prawo daje wprost sposób mierzenia tak zwanej spostrzegalności, wrażliwości, czułości (Wahrnehmbarkeit, Vernehmbarkeit, Empfindlichkeit) pewnego zmysłu uważanego za narzędzie miernicze. Ta czułość zmysłu w danych warunkach spostrzegania ściśle odpowiada, co do pojęcia i sposobu matematycznego wyrażenia, tej czułości, o której mowa w fizyce, n. p. czułości wagi.

Podobnie jak w nauce o czułości wagi za miarę czułości przyjmuje się (na mocy umowy dowolnej) n. p. kąt, albo tangens tego kąta, o który odchyła się belka wagi z położenia równowagi, na jednostkę obciążenia, tak w nauce o czułości zmysłów na pewne podniety za miarę tej czułości — wedle umowy — przyjąć możemy najmniejszy ledwie dostrzegalny przyrost podniety (ujemny czy dodatny, zmianę, różnicę ledwie dostrzegalną) przypadający na jednostkę podniety, albo, co na jedno wychodzi, liczbie oderwanej s nadać możemy, mocą umowy, znaczenie liczby wymiaru czułości. Między tą tak określoną czułością a kwestyą ciągłości czuć związku zatem nie widać żadnego.

¹⁾ Oczywiście: wielkość podniet i wielkość ich zmian odpowiednich mierzy się temi samemi jednostkami fizycznymi, n. p. jednostką długości, jednostką ciężaru i t. d. Liczby zatem r i p są liczbami wymiaru; ale wykładnik stosunku tych dwu liczb nie jest liczbą wymiaru, lecz liczbą oderwaną, pokazującą, ile razy jedna z tamtych obu liczb (mianowanych) jest większa lub mniejsza od drugiej.

Doświadczenie, którego rezultatem jest prawo powyższe, nie odnosi się do czuć, lecz do rzeczywistości, w aktach czuć stwierdzanej, do podniet i ich zmian. Idzie tu o zauważenie i ocenienie tej zmiany podniety, która czucie wywołuje i charakter jego determinuje; to zauważenie i ocenienie jest tylko wtedy i o tyle możliwe, kiedy i o ile zmiana podniety jest odczuta, kiedy iść się nowe czucie pod jej wpływem, ale przedmiotem sądu oceniającego i orzeczeń tej oceny nie jest czucie, tylko podnieta o ile została odczuta.

Niestety, psychologowie, piszący o prawie Webera, dość powszechnie z góry je przedstawiają jako empiryczne stwierdzenie związku matematycznego między czuciami a podnietami¹⁾.

Jeden z bardzo wielu przykładów takiej dowolnej interpretacji tego prawa mamy w „Psychologii“ Witaska. Według niego prawo Webera w ten sposób da się „dokładnie“ sformułować:

Jeżeli e_1, e_2, e_3, e_4 są czuciami tego rodzaju, że różnica między e_1 i e_2 jest tak wielka jak różnica między e_3 i e_4 , to odpowiadające im podniety r_1, r_2, r_3, r_4 stanowią proporcję $r_1 : r_2 = r_3 : r_4$ ²⁾.

Temu formułowaniu prawa Webera zarzucić znów muszę bezkrytyczny dogmatyzm (przypisujący czuciom ciągłość matematycznie porównywalną z ciągłością fizycznych podniet), a nadto wielką nieścisłość historyczną.

¹⁾ Do chlubnych wyjątków w tym względzie należy, w ubogiej naszej polskiej literaturze psychologicznej, prof. Władysław Heinrich, który w swej pracy p. t. „Teorie i wyniki badań psychologicznych“, str. 243–244, bardzo wyraźnie zaznacza czysto empiryczny charakter prawa Webera, zupełnie nie uprawniający interpretacji w duchu psychologii czuć jako wielkości ciągłych.

²⁾ L. c., str. 111.

IV

Psychofizyczne prawa Fechnera.

40 Gustaw Teodor Fechner chciał stworzyć nową naukę ścisłą, któraby zajmowała się „stosunkiem duszy do ciała“, któraby ściśle związki wykazywała między zmianami psychicznymi a materialnymi czy — jak je nazywa — fizycznymi. Tym związkom dał nazwę psychofizycznych, a naukę o nich nazwał psychofizyką. Żeby związki psychofizyczne dały się porównać pod względem ścisłości ze związkami stwierdzanymi w innych naukach ścisłych, trzeba było je przedstawić w ściślejszej formie matematycznej: zmiany psychiczne należało wyrazić jako funkcje (w matematyczny pojęty sposób) zmian materialnych. Twórca psychofizyki skwapliwie szukał rozwiązania tej trudności. Próby swego rozwiązania dał w swych dziełach ¹⁾, a za punkt wyjścia i za oś, około której rozwiązania te obracaćby się miały, wziął prawo Webera.

¹⁾ Elemente der Psychophysik, 1860. — In Sachen der Psychophysik, 1877. — Revision der Hauptpunkte der Psychophysik, 1882.

Wobec prac psychologa-przyrodnika staje przyrodnik-filozof: wobec opisu doświadczeń streszczonych w prawie W e b e r a staje metafizyczna interpretacja f e c h n e r o w s k a. Przypatrzmy się choć kilku szczegółom tej interpretacji.

41 W poprzednim rozdziale widzieliśmy, że w prawie, wyrażeniem matematycznie przez równanie

$$\frac{r}{p} = s^1), \quad (1)$$

wcale niema mowy o uczuciach. Otóż F e c h n e r wprowadza uczucia do tego prawa, interpretując znaczenie liczby s w myśl swojej metafizyki: z liczby tej robi najdowolniej w świecie liczbę wymiaru uczucia. Ten jeden zamach na doświadczalny charakter prawa W e b e r a zawiera w sobie i za sobą pociąga cały szereg innych równie dowolnych założeń apryorycznych. Wymienię z nich kilka.

1) Jedno zupełnie dowolne założenie tkwi już w samym zamiarze wyrażenia związków psychofizycznych w formie matematycznych funkcji. Kto szuka matematycznego związku funkcjonalnego między zmianami świadomości a zmianami materyalnemi, ten tem samem zakłada matematyczną ciągłość aktów świadomości. Kto uczucie *n. p.* uważa za zmienną zależną od podniety, za zmienną niezależną uważanej, i zamierza szukać matematycznego związku między jedną zmienną a drugą, ten robi apryoryczne założenie ciągłości czuć, o której mowa była w rozdziale poprzednim.

2) Liczbie oderwanej s nadając znaczenie liczby wymiaru uczucia, F e c h n e r nadaje tem samem zupełnie dowolnie sens równaniu

$$\frac{r}{p} = c, \quad (2)$$

gdzie r oznacza, jak poprzednio, przyrost podniety, której wartość normalna jest oznaczona przez p , a litera c oznacza odpowiednią

¹⁾ Pozwoliłem sobie na zastąpienie liter, użytych przez F e c h n e r a, w tym i w następnych wzorach literami początkowemi odpowiednich polskich wyrazów.

wartość czucia. W ten sposób Fechner nie ma już odtąd do czynienia z prawem Webera, lecz ze swoją najzupełniej dowolną konstrukcją, którą dla zaznaczenia tej najistotniejszej różnicy nazwę zasadniczą hipotezą¹⁾ Fechnera.

Prawo Webera i hipoteza Fechnera to są dwie rzeczy zasadniczo różne od siebie i pod groźą historycznej i naukowej nieścisłości nie wolno ich z sobą mieszać.

3) Ponieważ podnieta p i jej przyrost r mogą się dowolnie zmieniać, przeto i odpowiadające tym zmianom czucia c będą się wogóle zmieniały. Pytanie więc powstaje, czy hipoteza fechnerowska odnosi się także do nieskończenie małych zmian podniet i odpowiadających im czuć. Na pytanie to Fechner odpowiada twierdząco: uogólnia tem samem równanie (2), zamiast skończonej zmiany podniety (r) wprowadza nieskończenie małą zmianę podniety, jej różniczkę dp , a odpowiadającą jej nieskończenie małą zmianę czucia, różniczkę czucia, pisze zamiast s . W ten sposób Fechner zasadniczą swoją hipotezę przedstawia w formie równania różniczkowego, wyrażającego związek matematyczny między różniczką czucia (dc) a różniczką podniety (dp). O tem równaniu zaraz niżej.

4) Jeśli się mówi o liczbie wymiaru czucia, to robi się tem samem założenie, że pewne ściśle określone czucia dadzą się jednoznacznie obrać za jednostki czuć, podobnie jak pewne ściśle określone podniety obiera się za jednostki podniet. Zatem do równania różniczkowego, mającego wyrazić związek między czuciem a podnietą w myśl hipotezy (2), trzeba będzie wprowadzić czynnik proporcjonalności, stałą (oznaczymy ją przez K), zależną od jednostek obranych czuć c i podniet p . Otrzymujemy więc w ten sposób równanie

$$dc = K \frac{dp}{p}. \quad (3)$$

5) Skoro już, prawnie czy nieprawnie, zrobiło się umowę konstytuującą matematyczne równanie, tem samem robi się kon-

¹⁾ Ta hipoteza jest równoznaczna z formułowaniem prawa Webera, utartem po podręcznikach psychologii (por. wyżej str. 35), a danem także przez Fechnera, mianowicie: równe sobie różnice czuć odpowiadają równym sobie stosunkom podniet odpowiednich.

sekwentnie wszystkie te założenia, które analitycznie z tego równania wynikają. Podstawą wszystkich tych analitycznych wniosków jest wtedy samo to równanie, z którego się inne matematyczne związki wyprowadza. Dlatego zupełnie słusznie uważa Fechner swoje równanie (3) za podstawowe i nazywa je formułą podstawową („Fundamentalformel“).

6) Rozwiązujemy równanie (3), biorąc całki nieokreślone obu jego stron, i otrzymujemy równanie

$$c = K \log_e p + C, \quad (4)$$

gdzie $\log_e p$ oznacza logarytm naturalny liczby p (wzięty przy podstawie e), zaś C oznacza stałą całkowania. Jakie jest jej znaczenie? W jaki sposób da się ją obliczyć?

7) Dla wyznaczenia stałej całkowania C robi Fechner założenie, że czucie c staje się zerem przy wartości $p = P$, przy wartości tak zwanego progu podniety. W myśl tego założenia otrzymuje się równanie

$$0 = K \log_e P + C,$$

skąd

$$C = -K \log_e P,$$

a po podstawieniu w równanie (4) mamy równanie

$$c = K (\log_e p - \log_e P). \quad (5)$$

Chcąc teraz zamiast logarytmów naturalnych wprowadzić logarytmy zwyczajne (wzięte przy podstawie 10), uwzględniamy związek między logarytmami jednego a drugiego układu, wyrażony w równości

$$\log_e N = \log N \cdot \log_e 10,$$

gdzie N oznacza jakąkolwiek liczbę dodatnią, $\log N$ oznacza logarytm liczby N wzięty przy podstawie 10.

Otrzymujemy więc z równania (5) równanie

$$c = K \cdot \log_e 10 (\log p - \log P). \quad (6)$$

W równaniu (6) oznaczmy stałą iloczyn $K \cdot \log_e 10$ przez k . Mamy zatem równanie

$$c = k (\log p - \log P) \quad (7)$$

czyli

$$c = k \log \frac{p}{P}. \quad (8)$$

8) Równanie (8) czy (7) nosi u Fechnera nazwę formuły mierniczej („Massformel“). Obie formuły, podstawową (3) i mierniczą (7), nazwał Fechner psychofizycznymi formułami zasadniczymi („psychophysische Grundformeln“). Stanowią one matematyczne wyrażenie fechnerowskiej interpretacji dowolnej prawa Webera (1) i dają początek wielkiej części literatury psychofizycznej. Niestety, w dyskusjach psychofizycznych, już prawie przez pół wieku trwających, popełniano ten kardynalny błąd przeciw naukowej krytyce, że nie przedsięwzięto gruntownej rewizji naczelných podstaw i założeń, na których Fechner oparł swe formuły psychofizyczne i swoją psychofizykę. Zamiast krytycznie opatrzeć fundamenta psychofizycznej budowy fechnerowskiej, łatano jej mury, a nie spostrzegano, że te mury na miałkim tylko wystawione są piasku.¹⁾

¹⁾ Tak na przykład w najnowszej krytyce formuł Fechnera, powtórzonej przez Witaska (l. c., str. 112-117) za Meinongiem i Mally'm, słuszny jest zarzut, że żadnego sensu niema wykonywać dodawania i odejmowania na natężeniach czuć, ale nie zakwestyonowano wcale fundamentu, na którym są oparte i te formuły i wykonywania działań na czuciach. Co więcej i co gorsza, sam Witasek we wspomnianej krytyce na tym samym wspólnym opiera się fundamencie, mianowicie na zasadniczej hipotezie Fechnera — z tą tylko różnicą w formułowaniu, że zamiast wyrazu fechnerowskiego „Unterschied“ użył wyrazu „Verschiedenheit“. Zestawmy z sobą oba formułowania.

F e c h n e r .

„Gleiche Empfindungsunterschiede gehören gleichen Reizverhältnissen zu“.

Elemente der Psychophysik, 1860, II, str. 14.

W i t a s e k .

„Die im Weberschen Gesetz niedergelegte Erfahrung lehrt, dass zwischen den Empfindungen gleich grosse Verschiedenheiten vorliegen, wenn die zugehörigen Reizgrößen in gleichen relativen Verhältnissen zueinander stehen“.

Grundlinien der Psychologie, 1908, str. 115.

Ośmielam się twierdzić, że mówienie o jednakowo wielkiej różności czuć jest równoznaczne z uważaniem czuć za wielkości ciągle i z matematycznym ich z sobą porównywaniem. Wprowadzanie pojęcia różności (Verschiedenheit) zamiast pojęcia różnicy (Unterschied) istoty rzeczy nie zmienia: bo oparte jest na apryorycznej konstrukcyi tej samej, na której oparte jest twierdzenie Fechnera o różnicy czuć. Brak istotny i zasadniczy krytyki Witaska okazuje się, między innymi, w najzupełniejszej dowolności określenia owej różności czuć i

9) Z dowolnej interpretacji prawa Webera, którą wyżej nazwałem zasadniczą hipotezą Fechnera, wynika formuła miernicza (7), i nawzajem, z formuły (7) wynika owa hipoteza zasadnicza czy równoznaczne z nią formułowanie (por. przypisek 2-i na str. 37). Jeżeli bowiem weźmiemy na uwagę dwa czucia, c i c_1 , i odpowiadające im podniety, p i p_1 , a zastosujemy do nich prawo wyrażone w równaniu (7), to otrzymamy dwa równania

$$c = k (\log p - \log P)$$

$$c_1 = k (\log p_1 - \log P),$$

których odpowiednie strony od siebie odejmujemy i w ten sposób dochodzimy do równania

$$c - c_1 = k (\log p - \log p_1)$$

albo

$$c - c_1 = k \log \frac{p}{p_1}. \quad (9)$$

To ostatnie równanie wypowiada „prawo“, że „różnica czuć $c - c_1$ zostaje jednakową, przy jakichkolwiek wartościach podniet

w popelnieniu dokładnie tego samego błędu, który Witasek zarzuca Fechnerowi. Na poparcie swego zarzutu, bardzo ciężkiego, przytoczę choć jeden ustęp z wywodów Witaska krytykujących prawo Fechnera:

„Wenn wir nun darauf ausgehen, das Webersche Gesetz zur Empfindungsmessung auszunützen, so heisst das, dass wir den einzelnen Empfindungs- (Intensitäts-) Grössen entsprechende Masszahlen zuordnen wollen. Liegen uns weiter, wie es bei der Verifikation des Weberschen Gesetzes vorkommt, zwei Empfindungspaare vor, etwa e_1, e_2 und e_3, e_4 , die gleich grosse Verschiedenheiten aufweisen, so dass wir schreiben können $e_1 V e_2 = e_3 V e_4$, so haben wir die den Empfindungsgrössen entsprechenden Masszahlen e_1 bis e_4 so zu wählen, dass die relativen Differenzen gleich sind, also

$$\frac{e_1 - e_2}{e_1} = \frac{e_3 - e_4}{e_3}.$$

Tak pisze Witasek na stronie 116 swojej książki, a więc wykonywa odejmowania i dzielenia na czuciach. Ten sam Witasek pisał zaś na stronie 114 tej samej książki, że do czuć nie da się zastosować dodawania ani odejmowania i t. p.:

„Empfindungsgrössen sind wohl zwar Grössen, jedoch nicht teilbare, sondern unteilbare. Auf solche ist Addition und Subtraktion nicht anwendbar. Darum hat es an sich schon keinen Sinn, Additions- und Subtraktionsoperationen mit Empfindungsintensitäten vorzunehmen“.

p i p_1 , byle tylko ich stosunek $\left(\frac{p}{p_1}\right)$ został bez zmiany". F e c h n e r dodaje do dopiero co przytoczonego komentarza, że to jest właśnie wypowiedzenie prawa W e b e r a. Formułę (9) nazywa F e c h n e r różnicową („Unterschiedsformel“).

10) Jeżeli w równaniu (7) p jest mniejsze od P , czyli jeżeli jest $\log p < \log P$, to czucie c ma wtedy wartość ujemną. F e c h n e r nie wzdyga się przed tą arcydziwnie brzmiącą konsekwencją — przed przypuszczeniem czuć ujemnych, owszem tłumaczy ich psychikę: czucia dodatne są „świadome“, czucia ujemne „nieświadome“... I znów mamy h e r b a r t o w s k ą metafizykę nieświadomej psychiki...¹⁾

42

Pomijam już wszelkie inne konsekwencje wynikające z apriorycznej interpretacji prawa W e b e r a. Poprzestaję na powyższym wymienieniu kilku z nich. Pomijam i inne psychofizyczne wzory samego F e c h n e r a. Wszystkie te formuły są apriorycznymi konstrukcjami i dowolnymi interpretacjami o ile mają być wyrażeniami funkcjonalnych związków między wielkościami czuć a wielkościami podnieć, i dlatego wszystkie one nie są opisem doświadczenia, wszystkie wychodzą poza zakres i godność psychologii doświadczalnej.

Twierdzenia i wzory psychofizyczne obracają się około prawa wyrażonego przez równanie (8) i zwykle nazywanego prawem F e c h n e r a. Już wiemy, że to t. zw. prawo F e c h n e r a nie jest żadnym prawem doświadczalnym, lecz tylko aprioryczną i dowolną interpretacją doświadczalnego prawa W e b e r a. Ale o tem zdali się nie wiedzieć psychologowie, którzy przez długie lata nad tem debatowali i dysputy z sobą prowadzili, jak trzeba rozumieć prawo F e c h n e r a, jak je trzeba interpretować. Zamiast napiętnować konstrukcję f e c h n e r o w s k ą jako nienaukową hipotezę do-

¹⁾ Wydając taki ostry sąd ujemny o hipotezie F e c h n e r a i o matematycznych wywodach psychofizycznych, bynajmniej nie chciałbym w czemkolwiek obniżyć wartości niespożytych zasług tego wielkiego męża, położonych tak na polu psychologii eksperymentalnej, jak w dziedzinie rachunku prawdopodobieństwa (por. jego dzieło „Kollektivmasslehre“).

wolną i zamiast raz na zawsze usunąć ją z psychologii naukowej — zabrano się do interpretowania interpretacji fechnerowskiej. W rezultacie powstała cała wielka literatura o interpretacji prawa Fechnera: jedni interpretowali to prawo fizyologicznie, drudzy psychofizycznie, a inni psychologicznie¹⁾. Ta literatura to ciekawy zabytek historyczny, rzucający charakterystyczne światło na rozwój dziejów psychologii i fizjologii, ale, niestety, pochłonęła ona zbyt wiele energii w porównaniu do osiągniętych rezultatów...

¹⁾ Czytelników interesujących się temi interpretacjami prawa Fechnera odsyłam do prac o tych interpretacjach traktujących, n. p. do Ebbinghauusa „Grundzüge der Psychologie“, wyd. z r. 1905, str. 536-544, zwłaszcza do wyżej przytoczonej książki prof. W. Heinricha, str. 254-266.

V

Psychodynamika Lehmana.

43

Przykład Fechnera podziałal na następców i w tym kierunku, który zaszczytu nie przynosi twórcy psychofizyki, w kierunku dowolnego interpretowania zjawisk psychicznych jako matematycznych funkcji zmian materyalnych. Idąc w tym kierunku Fechner stworzył fizykę zjawisk świadomości, następcom i naśladowcom swoim na tej samej drodze zostawił do spełnienia zadanie utworzenia dynamiki i energetyki psychicznej. Zadanie to wziął na siebie Dr. Alfr. Lehmann, dyrektor laboratorium psychofizycznego w uniwersytecie w Kopenhadze.

Twórca psychodynamiki i psychoenergetyki zaszczytnie jest znany w literaturze psychologicznej¹⁾, zwłaszcza z prac swoich nad zewnętrznymi objawami zjawisk świadomości, ale znany jest także mniej zaszczytnie z wielkiej skłonności, jaką objawia w swych pracach do snucia dowolnych interpretacji psychologicznych. Szczególnie dowolności w interpretowaniu pewnych faktów psychicznych są właśnie konstrukcje Lehmana konstituujące tę jego psychodynamikę czy psychoenergetykę, jak to pragnę wykazać.

¹⁾ Prace Lehmana (znane mi tylko w niemieckim przekładzie) są między innymi następujące:

Na jakich założeniach teoretycznych opiera się Lehmann przystępując już do swego zadania? Odpowiedź daje nam sam autor, wymieniając trzy następujące swoje hipotezy naczelne:

1) „Przyjmuję — pisze Lehmann — że zjawiska duchowe są związane z pewną szczególną formą energii, która wprawdzie nie jest identyczna z żadną inną z energii dotychczas bliżej zbadanych, powstaje jednak tak samo przez transformację energii chemicznej w układzie nerwowym jak wszystkie inne energie uwolnione przez czynność nerwów. Dla dogodności tę szczególną formę energii nazywam P-energią¹⁾).

2) Następnie „przypuszcza“ autor prawdziwość „hipotezy“, że „przewodzenie nerwowe polega na przemianach materji, które się rozchodzą od miejsca pobudzenia, a zjawiska elektryczne są tylko koniecznymi następstwami tych zmian chemicznych²⁾).

3) W końcu stawia hipotezę, „że ta ilość P-energii, która się wywiązuje przez pewien proces w ośrodku nerwowym, jest proporcjonalna względem innych ilości energii przez ten proces uwolnionych, tak iż natężenie zjawiska psychicznego staje się proporcjonalne względem spadu potencjału przez ten proces w mózgowiu spowodowanego³⁾).

Die Hypnose und die damit verwandten normalen Zustände. 1890.

Die Hauptgesetze des menschlichen Gefülslebens. 1892.

Die körperlichen Äusserungen psychischer Zustände.

I. Teil. Plethysmographische Untersuchungen. 1899.

II. Teil. Die psychischen Äquivalente der Bewusstseins-Erscheinungen. 1901.

III. Teil. Elemente der Psychodynamik. 1905.

Lerhbuch der psychologischen Methodik. 1906.

¹⁾ Elemente der Psychodynamik, Leipzig, 1905, str. 13. — Autor wraz z Ostwaldem uważa zmiany świadomości za przejawy energii, równoważnej z energią dynamiczną lub chemiczną, ale w sformułowaniu powyższej hipotezy nieściśle się wyraził: „Ich nehme an, dass die seelischen Erscheinungen an eine spezielle Form der Energie geknüpft sind...“

²⁾ L. c., str. 14-15.

³⁾ L. c., str. 16.

Już samo to opieranie całej psychodynamiki i psychoenergetyki na takich dowolnych założeniach i przypuszczeniach niekorzystnie uprzedza czytelnika, który sądzi, przystępując do studium książki Lehmana, że ma do czynienia z psychologiem z zawodu doświadczalnym, jak to zapowiada tytułowa karta dzieła. Po dyrektorze laboratorium psychofizycznego nielato można się było spodziewać takiego sprzeniewierzenia się ideałom wszelkiej nauki doświadczalnej. Doświadczalna nauka dąży do poznania, stwierdzenia rzeczywistości, a istotną przeszkodą stwierdzenia, jego zaprzeczeniem, jest dowolne apryoryczne konstruowanie tej rzeczywistości, którą się miało stwierdzać.

Z wyjątkiem drugiej z wymienionych hipotez, która zresztą całkiem jest niewinna, pozostałe są dowolnymi i apryorycznymi twierdzeniami metafizycznymi, bez żadnej zgoda wartości naukowej. Zresztą i sam autor świadomy jest tego, że jego założenia („teoretyczne“ — jak je nazywa) są tylko domysłami. Ale jak można na czczych domysłach budować daleko idące teorie i jak można tym teoryom apryorycznym przypisywać charakter naukowy, zwłaszcza charakter nauki doświadczalnej?

System psychologiczno-filozoficzny, zbudowany na dowolnych metafizycznych założeniach, naturalnie, należy do zbioru filozoficzno-metafizycznych teorii, nie do psychologii doświadczalnej. Jednak twórca tego systemu, szumnie przezeń nazwanego psychodynamiką, we wstępie do dzieła, polemizując z surowym swoim krytykiem, K ü l p e m, z oburzeniem powstaje przeciw mieszaniu psychologii z filozofią. W tak z gruntu konstrukcyjno-metafizycznym dziele, jakim jest „Psychodynamika“ Lehmana, szczytem komicznej ironii jest taki n. p. ustęp ze wspomnianego wstępu:

„Idzie mianowicie — zdaniem mojem — o to, czy psychologia wciąż ma pozostawać filozoficzną nauką, boiskiem wszelkiego rodzaju luźnych pomysłów, które przez niejasne określenia, przez przeskakiwanie możliwości i przez błędne wnioski bywają udowodniane, tak że każda nowa psychologia znamionuje nie naukowy postęp, ale po prostu nowy zbiór prywatnych zapatrywań na te same stare fakty...“¹⁾

¹⁾ L. c., str. 3—4. — Wyrazy podkreślone są u autora ujęte w cudzysłowy.

45 Przystępując do ukonstytuowania nowej nauki, odwołuje się Lehmann do przykładu Fechnera i zapewnia nas, że ma takie same prawo ¹⁾ ująć specjalną nazwą osobny dział badań psychologicznych, jakie miał wielki jego poprzednik wyodrębniając psychofizykę z całej pozostałej psychologii. Analogicznie do definicyi psychofizyki, tak określa Lehmann swoją psychodynamikę: jest to nauka ścisła o wzajemnym ilościowym wpływie jednoczesnych lub następczych stanów duchowych (przebiegów psychofizyologicznych) ²⁾.

46 Jak w dynamice fizycznej mamy trzy prawa Newtona jako zasadnicze prawa dynamiki, jak w termodynamice mamy dwa prawa zasadnicze termodynamiki, tak psychodynamiką Lehmana kierują także zasadnicze prawa psychodynamiczne — według dobrej intencji autora. Bardzo charakterystyczny dowód daje twórca nowej ścisłej nauki, że nie może być więcej takich zasadniczych praw psychodynamiki nad dwa. Taki jest ten dowód (dosłownie):

„Że tylko dwa mogą być zasadnicze prawa, to tkwi w naturze rzeczy. Gdyż jeżeli dwa przebiegi taki na siebie wpływ wywierają, że natężenie przebiegów doznaje zmiany, to oczywiście dwie są tylko możliwości: albo przebiegi wzajemnie się osłabiają, albo wzmacniają“ ³⁾.

Więc wierzymy autorowi, że tylko dwa mogą być zasadnicze prawa jego psychodynamiki. Te dwa prawa są: prawo zapiekania (Hemmungsgesetz) i prawo torowania (Bahnungsgesetz). Nazwy i analogie wzięte z fizjologii nerwów. Wyprowadzenie tych

¹⁾ L. c., str. 24.

²⁾ In Analogie hiermit bestimme ich die Psychodynamik als „die exakte Lehre von dem gegenseitigen quantitativen Einflusse gleichzeitiger oder sukzessiver seelischer Zustände (psycho-physiologischer Vorgänge) aufeinander“. L. c., str. 25.

³⁾ „Dass es nur zwei Vorgänge geben kann, liegt in der Natur der Sache. Denn wenn zwei Vorgänge so aufeinander influieren, dass die Stärke der Vorgänge eine Veränderung erleidet, so gibt es offenbar nur zwei Möglichkeiten, entweder schwächen die Vorgänge sich gegenseitig ab, oder sie verstärken einander“. L. c., str. 28. — Logika tego „oczywistego“ dowodu jest wprost zdumiewająca, a moc jego oczywistości i pewności dorównywa doniosłości dowodzonego twierdzenia dla psychologii.

dwu praw opiera się na hipotezach powyżej wymienionych, na nowych teoretycznych domysłach a częściowo na rezultatach eksperymentalnych celowo interpretowanych. Krótko tak się dadzą wypowiedzieć :

Prawo zapierania. Jeżeli pewna ilość energii ma jednocześnie wykonać kilka różnych prac, to każda z nich z osobna dozna zmniejszenia, którego względna wielkość równa jest sumie tych ułamków energii, jakie są zużyte do wykonywania innych prac jednoczesnych¹⁾.

Prawo torowania. Jeżeli w pewnym punkcie A ośrodka nerwowego mamy przebieg o natężeniu E , w innym punkcie B mamy przebieg o natężeniu e , i jeżeli przyrost torowania po upływie czasu t oznaczymy przez N_t , to wtedy :

$$N_t = v (E - e), \quad (1)$$

gdzie jest v stałą, zależną od czasu²⁾.

Pojęcia torowania i zapierania są bardzo dogodne środki do opisu pobudzeń i przewodnictw nerwowych, zatem dogodne są także do opisu tych zmian fizyologicznych, które są pobudzeniami lub następstwami czy korrelatami zmian świadomości; ale usuwa się z pod wszelkiej kontroli doświadczalnej stosowanie tych pojęć do zmian w ośrodkach nerwowych, a tem bardziej do samych zmian świadomości. Wyprowadzanie n. p. prawa zapierania z pomiarów ergograficznych, do których między innymi odwołuje się autor, ma wartość bardzo iluzoryczną, bo ergogram daje nam tylko miarę dynamicznej pracy pewnych mięśni, a dotychczas nie stwierdziło doświadczenie ani proporcjonalności ani żadnego ścisłego związku funkcjonalnego między pracą mięśni a między pracą nerwów, a co dopiero między pracą mięśni czy nawet nerwów, choćby nawet problematyczną pracą ośrodków nerwowych, a między całkiem już hipotetyczną pracą psychiczną. Dla psychodynamiki więc torowania i zapierania fizyologiczne mogą być objawami i wskazówkami zmian świadomości, nigdy zasadniczymi prawami, pozwalającymi liczebnie wyrazić związek między zjawiskami świa-

¹⁾ L. c., str. 33.

²⁾ L. c., str. 41.

domości, o co właśnie idzie w psychodynamice według jej określenia powyżej przytoczonego. Zwodniczość odwoływania się do eksperymentów na uzasadnienie twierdzeń psychodynamicznych, które według Lehmana są tylko następstwami obu powyższych praw zasadniczych, wykazują zresztą jeszcze niżej.

47 Jednym z najważniejszych twierdzeń psychodynamiki Lehmana, według zapewnienia autora, jest prawo „pracy asocjacyjnej”. Przypatrzmy mu się trochę bliżej, a najprzód jego założeniom.

Kojarzenie z sobą wyobrażeń, jakie n. p. zachodzi przy uczeniu się na pamięć, iść się ma według Lehmana przez to, że torowanie zmniejsza opór przewodzeń nerwowych. Do pokonania oporu potrzeba pracy, a praca odbywa się kosztem energii. Ten wydatek energii tem będzie większy, czem w większej ilości punktów wykonywa się pracę, czem n. p. więcej-zgłoskowy jest szereg, którego uczymy się na pamięć. Powtórę, wydatek energii jest tem mniejszy, czem więcej się zmniejsza opór przewodzenia, czem więc trwalej skojarzone już są elementy szeregu.¹⁾

Jeżeli się uwzględni te dwa dość zresztą proste założenia, to w następujący sposób zdamy sobie sprawę z pracy kojarzenia potrzebnej do nauczenia się na pamięć szeregu dłuższego przez odpowiednią ilość powtórzeń. Przypuszczamy, że tempo uczenia się jest stałe. Przy pierwszym odczytywaniu opór przewodzenia jest jeszcze dość znaczny, stąd zapomina się pierwszych elementów dłuższego szeregu, kiedy się dojdzie w czytaniu do jego końca. Przy następnem czytaniu ten opór już jest mniejszy, zatem praca wykonana w jednostce czasu „musi” być większa, niż przy pierwszym czytaniu. A ponieważ każde następne powtarzanie jeszcze więcej zmniejsza opór, tem samem zwiększa się praca wykonana w jednostce czasu aż do pewnego maximum, kiedy torowanie odbywa się jednocześnie pomiędzy punktami całego szeregu. Od tej chwili każde następne powtarzanie już zmniejsza opór przewodzenia i pracę na jednostkę czasu. Przy bardzo trwałych asocjacjach ta praca niewiele się różni od zera.²⁾

¹⁾ L. c., str. 311—312.

²⁾ L. c., str. 313—314.

Czem dłuższy jest szereg, tem więcej trzeba powtórzeń, ażeby praca na jednostkę czasu osiągnęła swe maximum i tem większe będzie to maximum. Jeżeli zatem szereg składa się z N elementów i jeżeli się go odczytuje w takim tempie, że na sekundę wymawia się n elementów, a jednorazowe odczytanie tem samym wymaga $\frac{N}{n}$ sekund, to całkowita praca wykonana do utrwalenia tego szeregu skojarzeniowego jest

$$A = \alpha W \frac{N}{n}, \quad (2)$$

gdzie W oznacza ilość powtórzeń, a α średnią wartość pracy wykonywanej na sekundę.

Otóż z łatwością się spostrzega—powiada Lehman¹⁾—, że ta średnia praca α „musi być proporcjonalna“ do ilości elementów, a zatem musi być

$$\alpha = k \cdot N, \quad (3)$$

gdzie k jest liczbą stałą, czynnikiem proporcjonalności.

Podstawiamy to wyrażenie w (2) i otrzymujemy wyrażenie wielkości pracy kojarzenia

$$A = \frac{k}{n} W N^2. \quad (4)$$

Wreszcie podstawiając

$$\frac{k}{n} = K$$

w równaniu (4), mamy

$$A = K W N^2. \quad (5)$$

Wyprowadzenie tego prawa „pracy kojarzenia“ utyka przede wszystkim w jednym punkcie zasadniczym, mianowicie że całe opiera się ostatecznie na bliżej nieokreślonym pojęciu pracy kojarzenia wypadającej na jednostkę czasu. Należałoby dopiero ściśle udowodnić, że te prace elementarne wzrastają proporcjonalnie względem długości szeregu: wprawdzie usiłuje to autor wykazać jako rzecz oczywistą, ale cała ta oczywistość redukuje się do kategorycznego zapewnienia, że tak musi być.²⁾

¹⁾ L. c., str. 313.

²⁾ L. c., str. 314.

Lehmann wykonał także szereg doświadczeń w celu eksperymentalnego stwierdzenia powyższego prawa, ale ścisłość dokonanych eksperymentów i ścisłość rozumowania ich rezultaty interpretującego wiele pozostawia do życzenia. Tak n. p. doświadczenia były wykonywane tylko z trzema osobami w warunkach dość nienormalnych, bo dopiero po kilkumiesięcznym ćwiczeniu obserwatorowie nabrać mogli dość wielkiej wprawy, zapewniającej dobre rezultaty; te rezultaty obliczane są przez zrachowanie w czambuł wyników trzech różnych obserwatorów, bo — jak przyznaje sam autor — materiał każdego oddzielnego obserwatora trochę był za mały¹⁾.

Najważniejsze prawo psychodynamiki Lehmannna, wyrażone w równaniu (5), jest więc dotychczas koncepcją dowolną, interpretującą po swojemu pewne fakty znane z doświadczeń robionych nad uczeniem się na pamięć. Dowolnemi zatem także będą wszelkie wnioski z tego prawa wyprowadzane, jak n. p. o ekonomii uczenia się na pamięć, sprzeczne między innymi z rezultatami otrzymanymi przez Meumanna i Eberta.²⁾

48

Najbujniejszym kwiatem filozofowań psychodynamicznych Lehmannna i jedną z najdowolniejszych koncepcji interpretujących fakty psychiczne jest jego teoria energetyczna zjawisk psychicznych. Punktem wyjścia do formuł psychoenergetycznych jest dla Lehmannna równanie (5). Jest ono dla niego tem, czem

¹⁾ L. c., str. 347. — Pomijam już inne zarzuty krytyczne przeciw metodyce eksperymentalnej przez Lehmannna stosowanej. Jeszczebym jedynie na to zwrócił uwagę, że takie komplikacyjne eksperymenty, jakie u Lehmannna polegały na jednoczesnym uczeniu się na pamięć i wykonywaniu ruchów ergograficznych, nie mają wartości naukowej, jeśli się ściśle nie wykaże eksperymentalnie, iż zmniejszenie rzędnych ergogramów jest zależne wyłącznie od pracy psychicznej uczenia się, nie zaś od towarzyszących temu uczeniu się ruchów oczu, warg, języka i t. p. zmian czysto materialnych. Może takie same krzywe ergograficzne otrzymałby Lehmann, gdyby polecił swoim obserwatorom wykonywanie (w tem samym tempie co odczytywanie zgłosek) ruchów ściśle określonych nogą przy jednoczesnym wykonywaniu ruchów palcem ręki na ergografie.

²⁾ Por.: l. c., str. 320 i nast.; także pracę X. Nuckowskiego „O uczeniu się na pamięć“, 1908, str. 52—53.

prawo Webera było dla Fechnera; z tą tylko różnicą, że interpretacje lehmannowskie formuły (5) są jeszcze nieskończenie wyższego rzędu apryoryczne od interpretacji fechnerowskiej prawa Webera. Przypatrzmy się wywodom Lehmana, konstytuującym psychoenergetykę.

Równanie (5) przypomina Lehmannowi takie wzory energetyczne z fizyki jak wyrażenie energii kinetycznej ($\frac{1}{2}mv^2$), wyrażenie energii elektrycznej ($\frac{1}{2}Cu^2$, gdzie C oznacza pojemność elektryczną, u potencjał). Ta analogia z wyrażeniem „energii psychicznej“ ($K \cdot W \cdot N^2$) naprowadza autora na myśl „zbadania wymiarów“ wielkości w wyrażeniu to wchodzących. W tym celu pisze formułę (5) inaczej, na podstawie uwagi że $\frac{N}{n}$ oznacza czas potrzebny do jednorazowego odczytania szeregu kojarzeniowego, czas zaś potrzebny do wykonania całkowitej pracy asocjacyjnej jest

$$T = W \frac{N}{n} \quad (6)$$

Jeżeli więc podstawimy to wyrażenie czasu T w równanie (5), to otrzymamy równanie

$$A = k \cdot N \cdot T^2 \quad (7)$$

Równanie (7) poucza nas o tem, że praca kojarzenia wykonana w jednostce czasu wynosi k N. Tutaj — powiada Lehmann — N jest „zupełnie wyraźnie“ czynnikiem pojemności, gdyż ilość elementów jest wielkością, którą można dodawać. Również „sposstrzega się z łatwością, że k jest natężeniem, gdyż k oznacza tę pracę, którą każdy oddzielny element średnio wykonywa w każdej oddzielnej jednostce czasu.“²⁾

Że zaś natężenie wyobrażenia w myśl teorii określa się przez spadek potencjału, k jest zatem wyrażeniem potencjału, a konsekwentnie N oznacza ilość elektryczności...

Dziwnie brzmią interpretacje psychoenergetyczne, tylko co przytoczone. Wprawdzie twórca psychoenergetyki zastrzega się przed przypuszczeniem, jakoby energia psychiczna działała w for-

¹⁾ L. c., str. 351.

²⁾ L. c., str 352.

mie energii elektrycznej, powiada że przez te interpretacje podaje się tylko wymiary obu czynników pracy psychicznej, k i N ; ale w dalszych swych interpretacjach wyraźnie twierdzi, że energia chemiczna przechodzi w pracę psychiczną. „Wielkość kN — powiada Lehmann — jest mianowicie ostatecznie tylko miarą tej ilości energii chemicznej, która w każdej sekundzie zostaje przekształconą przez pracę kojarzenia... Z prawa stałych proporcji zaś wynika, że pewien stały ułamek energii transformowanej przejdzie w pracę psychiczną.“¹⁾

49

Wobec takiej mocy dowodowej tak ważnego twierdzenia o równoważności pracy psychicznej z pracą chemiczną już przestaje dziwić następujący wniosek autora:

„Ponieważ ten nieznaną ułamek musi być zależny tak od natężenia jak od ilości wyobrażeń, przeto nie może to chyba podlegać żadnej wątpliwości, że w ilości wyobrażeń mamy szukać czynnika pojemności owej P-energii.“²⁾

Naturalnie, z błędnych przesłanek do błędnych dochodzi się wniosków. Kto wmówi w siebie, że akty świadomości polegają na przemianach jednej jedynej energii świata, której formami są wszystkie dotychczas znane i dotychczas nieznanne rodzaje energii liczebnie z sobą równoważne, ten już łatwo potrafi w siebie wmówić, że wytłumaczył istotę jakiejś z form energii, jeżeli przez jakąś analogię uda mu się wykryć w jej wyrażeniu owe dwie cechy istotne ostwaldowskiego pojęcia energii, natężenie energii i pojemność energetyczną.

To też Lehmann usiłuje wykazać oba te czynniki energetyczne w oddzielnych aktach (on je nazywa stanami) świadomości. Nie chcę tu za daleko zapuszczać się za autorem w metafizyczne głębie tych jego wywodów, zwłaszcza że mogłoby takie zapuszczenie się mieć pozory streszczania humoreski literackiej. Poprzestanę więc jedynie na suchym sprawozdaniu z rezultatów tych wywodów, odnoszących się do wyobrażeń.

Natężenie energetyczne wyobrażenia nie przedstawia żadnej trudności — tak nas autor zapewnia — „bo nie ulega to żadnej

¹⁾ L. c., str. 352.

²⁾ Tamże.

wątpliwości, iż wszyscy jednogłośnie przypisują natężenie stanom psychicznym¹⁾. Większa trudność byłaby z pojemnością wyobrażeń, ale autorowi i twórcy psychoenergetyki udało się odkryć, że t. zw. treść wyobrażenia, ta abstrakcja myślowa, którą odróżniamy od aktu wyobrażenia i od rzeczy wyobrażanej, tak jak i treść „wszelkiego abstrakcyjnego pojęcia logicznego“, jest właśnie owym czynnikiem pojemności stanów psychicznych, ową pojemnością energetyczną.

W tem odkryciu idealistyczna metafizyka znaleźć może poparcie swej naczelnej tezy psychologicznej, przypisującej rzeczywistość tej abstrakcji logicznej, którą się nazywa treścią wyobrażeń. czy wogóle treścią świadomości.

¹⁾ „Für die energetische Theorie liegt indes eine wirkliche Schwierigkeit in dem erwähnten Einwurfe, und es ist klar, dass diese erst wegfallen wird, wenn es gelingt, den Kapazitätsfaktor der psychischen Zustände nachzuweisen. Doch brauchen wir, soweit ich zu sehen vermag, nicht lange nach demselben zu suchen; denn selbst wenn man ihn bisher auch nicht als eine Kapazität bezeichnet hat, ist er dennoch völlig bekannt. In der Psychologie hat man ihm indes kein grosses Gewicht beigelegt, eine um so grössere Rolle spielt er in der Logik, wo man ihn als den Inhalt des Begriffes bezeichnet. Wie aber jeder abstrakte logische Begriff einen Inhalt hat, so hat tatsächlich auch jede komplexe Vorstellung einen Inhalt, und eben dieser bildet die Kapazität der Vorstellung. Alle Partialvorstellungen, die zusammengehalten werden müssen, damit die komplexe Vorstellung völlig und klar bewusst wird, bilden eben den Inhalt oder die Kapazität des Komplexes“. L. c., str. 353.

ZAKOŃCZENIE.

Wychodząc z założenia, że jedynym źródłem i jedynym kryterium poznania rzeczywistości jakiegokolwiek jest doświadczenie najogólniej pojęte jako stwierdzanie rzeczywistości, zamierzyłem w tej rozprawie poddać rewizji krytycznej niektóre twierdzenia i założenia kursujące u przedstawicieli dzisiejszej psychologii eksperymentalnej i wedle możliwości wykazać o ile one są dowolnymi tłumaczeniami, grzeszącymi apryoryzmem metafizycznym.

Jestem głęboko o tem przekonany, że przyszłość i rozwój psychologii zależy w pierwszej linii od ścisłego i konsekwentnego wprowadzenia w naukowe życie psychologów tej zasady, że zadaniem psychologii jest poznać i opisać rzeczywistość zjawisk psychicznych, nie zaś snuć o niej teoretyczne domysły, oparte na apryorycznej metafizyce. Jeśli się opisz wiernie to, co się stwierdziło, nie pobłądzi się: błąd powstaje dopiero wtedy kiedy się wypowiada to, czego się nie stwierdziło.

Zbyt często człowiek bierze własne swe konstrukcje myślowe za wyraz stwierdzonej rzeczywistości: zamiast opisywać rzeczywistość dowolnie tłumaczy ją, wyjaśnia, interpretuje. Zadaniem naukowej krytyki jest sprostować to błędne mniemanie, wskazać wyraźnie granicę pomiędzy opisem a wyjaśnieniem z jednej strony, granicę z drugiej strony pomiędzy wyjaśnieniem przez rezultaty doświadczałne skonstatowane a interpretowaniem czysto konstrukcyjnym, dowolnie apryorycznym.

W psychologii wiele spotyka się takich dowolnych interpretowań faktów psychicznych, takich konstrukcji przeprowadzonych

w myśl własnej metafizyki apryorycznej. Na niektóre z nich chcia-
łem zwrócić uwagę w pracy obecnej. Wymieniłem tylko te inter-
pretacje psychologiczne, które najwięcej może uderzają w pracach
współczesnej literatury psychologicznej, te, które największą — zda-
niem mojem — stanowią przeszkodę w normalnej ewolucji naszej
młodej nauki. Wcale nie uważam swojej pracy za wyczerpującą;
wiem o tem doskonale, że, chcąc choć mniej więcej wyczerpać kry-
tyczne sprawozdanie z wybitniejszych konstrukcyi psychologii inter-
pretującej, musiałoby się nie skromną broszurę o tem napisać, ale
poważnej objętości dzieło. Słowo tylko usprawiedliwienia dodaję,
czemu pominąłem krytykę takiej ważnej interpretacji psychologi-
cznej, jaką jest bezsprzecznie postulat t. zw. paralelizmu psy-
chofizycznego monistycznie pojętego. Sądję, że krytyka tej
interpretacji za dalekoby nas zawiodła w dziedzinę krytyki pozna-
nia, w kwestyę przyczynowości, że więc należy ją raczej odłożyć
na czas późniejszy. Zresztą pozwalam sobie odesłać czytelników
do tego, com gdzieindziej już pisał o paralelizmie psychofizy-
cznym.¹⁾



¹⁾ Por. „O przyczynowości jako powszechnym prawie doświadczalnym“
w roczniku IX. Przeglądu filozoficznego, str. 222—245;

„Postulaty psychologii doświadczalnej“, V. „Paralelizm psychofizyczny“,
str. 59—73.

TREŚĆ.

Wstęp.

Str.

1. Rzeczywistość faktów psychicznych. Jej opis jest zadaniem psychologii. 2. Stwierdzanie rzeczywistości — doświadczenie. 3. Doświadczenie naukowe; dwa jego rodzaje. 4. Trzy funkcje umysłu ludzkiego stojące wobec rzeczywistości. 5. Wyjaśnienie i opis. 6. Teorie i hipotezy naukowe. 7. Filozoficzne interpretacje apryoryczne. . . . 3 — 8.

Rozdział I. Przedmiot psychologii.

8. Różnice między psychologami co do pojmowania faktów psychicznych. 9. Psychologiczne doświadczenie przednaukowe. 10. Treść świadomości jako idealistyczna interpretacja. 11. Pojęcia ogólne. 12. Akty świadomości i ich interpretacje. 13. Stany i dyspozycje psychiczne. 14. Doświadczenie psychologiczne. 15. Zmiany świadomości. 16. Dyspozycje psychiczne nie są ani zjawiskami ani faktami psychicznymi. 17. Substancjalizowanie aktów świadomości. 9 — 17.

Rozdział II. Psychika nieświadoma i podświadoma.

18. Wyjaśnianie faktów psychicznych. 19. Znaczenie wyrazów „świadomy“ i „nieświadomy“. 20. Nieświadome dyspozycje psychiczne. 21. Nieświadome akty świadomości. 22. Nieświadoma treść świadomości. 23. Nieświadome wyobrażenia. 24. Psychologia Herberta. 25. Psychologia czystego doświadczenia. 18 — 26.

Rozdział III. Natężenia czuć.

26. Materyalistyczne interpretacje zjawisk psychicznych.
27. Wielkość fizyczna. 28. Wnikliwość a natężenie aktów świadomości. 29. Natężenie i ciągłość aktu czucia. 30. Analiza aktu czucia. 31. Niemateryalność aktu czucia. 32. Rzekoma równość czy różność czuć. 33. Krytyka dowodu Stumpfa — Witaska. 34. Odwoływanie się do Webera. 35. Zasługi Webera. 36. Prawo Webera w oryginalnej redakcyi. 37. Matematyczne wyrażenie prawa Webera. 38. Czułość zmysłów. 39. Przedmiot prawa Webera — podnieta, nie czucie. 27 — 41

Rozdział IV. Psychofizyczne prawa Fechnera.

40. Zadanie psychofizyki Fechnera. 41. Formuły psychofizyczne. 42. Interpretacje tak zwanego prawa Fechnera. 42 — 49.

Rozdział V. Psychodynamika Lehmana.

43. Lehmann — twórca psychodynamiki. 44. Teoretyczne założenia Lehmana i ich krytyka. 45. Określenie psychodynamiki i dwa jej prawa zasadnicze. 46. Prawo pracy kojarzenia. 47. Formuły psychoenergetyczne. 48. Energia psychiczna równoważna z energią chemiczną. 49. Pojemność wyobrażeń. 50 — 60.

- Zakończenie 61 — 62.



Warszawskie
Tow. Psychologiczne